

Janusz KOTLARCZYK

Nasza klasa w naszej Starej Budzie i My potem

Wszystkim moim drogim Koleżankom i Kolegom

dzięki którym przeżyłem radości młodości

poświęcam

„Nasza buda” to Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Marcina Wadowity w Wadowicach i jego prześwietna Kadra – wyczekiwany, najważniejszy, najzyczliwszy, najmiłszy dla Nas przybytek zdobywania wiedzy i kształtowania osobowości.

„Nasza klasa”, to duży zespół Koleżanek i Kolegów, który ukształtował się w latach 1945-1949, równocześnie w kilku równoległych oddziałach, zmieniał często swój skład, m.in. tracąc sporą część po tzw. małej maturze, tj. po ukończeniu gimnazjum i który dotrwał wreszcie do egzaminu dojrzałości.

„My potem”, to fenomen trwającej dziesiątki lat zbiorowości żytych ze sobą osób, który przejawiał się w powtarzalnych systematycznie zjazdach koleżeńskich. Ubywa nas, niestety, co roku, ale fenomen nie znika, gdyż każdy byt zbiorowy trwa dłużej niż jego jednostkowe elementy.

Jedną z głównych przyczyn takiego zżycia się i działania naszej zbiorowości tkwi w tragicznych zmianach sytuacji geopolitycznej, jakie przeżyła Nasza Ojczyzna w latach trzydziestych i czterdziestych ub. wieku i My razem z Nią.

1. Z MORZA ŁEZ I OGNI NADZIEI

Naszą Klasę utworzyły roczniki od 1927 do 1931, które rozpoczęły naukę szkolną w latach 1934-1938, tj. w Drugiej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Tamta szkoła wpajała uczniom przede wszystkim takie wartości, jak: umiłowanie Ojczyzny, obowiązek Jej obrony i pracy dla Jej rozwoju, szacunek dla szkolnej nauki i pracy nauczycieli. Wartości te umacniały przeżywane wspólnie uroczystości państwowe: 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada, rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, czy imieniny Prezydenta RP, a także święta pułkowe i inne. Ten stan kształcenia i patriotycznego wychowania został brutalnie przerwany we wrześniu 1939 r. Część z nas znalazła się 26 października 1939 r. w III Rzeszy, część w powołanym do istnienia przez Hitlera okupacyjnym tworze – Generalnym Gubernatorstwie, zwanym powszechnie, choć niepoprawnie Gubernią. Tymczasowa granica administracyjno – celna między prowincją Ober – Schlesien a GG przebiegała przez przedwojenny powiat Wadowice – od Pasma Babiej Góry, Pasmem Jałowieckim po Przysłop, stąd na północ do Skawy przy wschodniej granicy miasta Sucha i dalej wzdłuż tej rzeki po Woźniki. Tu granica przechodziła na prawy brzeg i biegła po wschodniej stronie Bachowic i Spytkowic aż

po Wisłę, pozostawiając w Reichu linię kolejową Sucha – Trzebinia.

Mieszkając do lata 1942 r. w Wadowicach, a następnie w Barwałdzie Górnym miałem możliwość przekonać się jak wyglądało nauczanie odpowiednio w niemieckiej „Volksschule mit polnischer Unterrichtssprache” i w „polnische Volksschule” – wyprane z polskiej literatury, historii i wszelkich odniesień do Polski. Mieliśmy się nauczyć religii, języka polskiego, rachunków, geometrii, przyrody, elementów geografii, higieny i nauki o człowieku, a także niektórych zajęć praktycznych, ćwiczeń cielesnych i śpiewu. Nieliczni tylko szczęśliwcy znaleźli się w zasięgu rzetelnego, tajnego nauczania.

Sytuacja młodzieży polskiej w Reichu była szczególnie ciężka. Nie tylko każdy po ukończeniu 14 (czasem 16) roku życia musiał podjąć pracę (najczęściej ciężką, fizyczną, bo do innej nie był przygotowany), ale był zmuszony funkcjonować w gorszych warunkach życiowych niż w GG – gorsza aprowizacja ze względu na kurczenie się polskiego rolnictwa, gorsze warunki mieszkaniowe ze względu na zagęszczenie lokali, powodowane przesiedleniami, dramatyczne warunki nauczania: spychanie szkół dla Polaków do nieprzystosowanych do tego budynków, pozbawienie uczniów podręczników i pomocy naukowych, redukcja kadry nauczycielskiej, wprowadzenie w jej miejsce Volksdeutschów, Ukraińców i niemiejskowych. A to wszystko przy rosnącym nacisku systematycznie powiększającego się żywiołu niemieckiego.

Władze niemieckie ściągały od 1940 r. do ziemi żywieckiej i wadowickiej kolonistów niemieckich z Bukowiny i Besarabii, przydzielając im gospodarstwa po wyrugowaniu z nich polskich właścicieli. Po przyjeździe do Wadowic okres oczekiwania na opróżnienie wybranych przez nich gospodarstw po Polakach (po kilka gospodarstw na jednego osadnika), spędzali w budynku naszego Liceum. Sporo polskiej młodzieży po ukończeniu szkoły było zatrudnionych u tych właśnie osadników niemieckich do obsługi inwentarza i prac polowych. Kto nie znalazł pracy na miejscu lub w powiecie (Kreis Bielitz) musiał się liczyć z przymusowym wyjazdem na roboty w głąb Niemiec. Polityka germanizacji wcielonych do Rzeszy ziem II RP była gruntownie przemyślana, zaplanowana i przeprowadzana. Jeszcze przed listopadowymi wysiedleniami polskich rolników do GG, z końcem kwietnia 1940 r. przeprowadzono szeroko akcję aresztowań polskich nauczycieli (w tym mego Ojca) i innych przedstawicieli inteligencji (tzw. Polenaktion). Przewidziano nawet stopniowe zastępowanie toponimów polskich niemieckimi. Na wojskowej mapie lotniczej (Fliegerkarte) w podziałce 1 : 500000, wydanej w 1943 r., przywrócono nie tylko znane z czasów galicyjskich nazwy niemieckie: Teschen = Cieszyn, Schwarzwasser = Strumień, Pless = Pszczyna, Bielitz = Bielsko, Saybusch = Żywiec, Neu Markt = Nowy Targ, Neu Sandetz = Nowy Sącz, ale wprowadzono wyciągniętą z lamusa wymyśloną nazwę: Frauenstadt = Wadowice, czy nowe propozycje: Ludwigsdorf = Łodygowice, Liebenwerde = Kęty, Ilmenau = Jordanów, Konradshof = Skawina, Gross Salze = Wieliczka, Salzberg = Bochnia i in.

Z uczuciem ubolewania i pogardy oglądaliśmy naszych byłych, na szczęście nielicznych, kolegów szkolnych, których rodzice stali się Volksdeutschami, maszerujących w mundurkach Hitlerjugend po wadowickim Rynku przemianowanym na Adolf Hitler Platz.

Ta niemcejąca groźna rzeczywistość, przywodząca czarną wizję naszej przyszłości, była na szczęście pokonywana istnieniem Polskiego Państwa Podziemnego, działaniem oddziałów zbrojnych AK

i Batalionów Chłopskich, w których niektórzy z nas brali czynny udział, zwykle jako łącznicy. Podnosiły na duchu: dywanowe naloty lotnictwa alianckiego – dudniące niebo nad nami, czy świadectwa zbliżającego się frontu wschodniego (m.in. budowa umocnień i rowów przeciwczołgowych, wycofywanie stadnin koni z ziem wschodnich, np. XX Czartoryskich do Barwałdu Górnego), wreszcie powstanie warszawskie komentowane w licznych tajnych biuletynach AK, docierających do społeczeństwa.

No i wreszcie doczekaliśmy się: w ciągu kilku dni front Czerwonej Armii (38 armia) przesunął się od Kalwarii (24 stycznia 1945 r.) po linię Dziedzice – Biała (29 stycznia). Wadowice opuścili Niemcy po południu 26 stycznia 1945 r. Z pewnym opóźnieniem przesuwały się jednostki 1. armii gwardyjskiej, nacierającej z Podhala na Maków (30 stycznia). Bielsko zostało oswobodzone 12 lutego, ale dalej nie szło już tak łatwo. W rejonie Cieszyna i Bramy Morawskiej opór niemiecki umocnił się i walki pozycyjne trwały do końca kwietnia. Cieszyn padł dopiero 3 maja (!). był to najdalej na wschód wysunięty odcinek frontu pod koniec wojny. Echa nawał ogniowych dochodziły aż do Wadowic przez kilka miesięcy.

Ale jeszcze w lutym rozeszła się oczekiwana w napięciu wiadomość – rozpoczynamy naukę!!! Wyższe klasy będą ją kontynuować, do pierwszej trzeba zdać egzamin, również do klas wyższych, jeśli ktoś pobierał naukę na kompletach, a nie zaliczył roku przed tajnymi komisjami egzaminacyjnymi. Wyznaczono terminy egzaminów, na które należało się zgłosić: 21, 22 i 24 lutego.

2. BARDZO CHCEMY SIE UCZYĆ

2.1. SYSTEM ORGANIZACJI NAUCZANIA

W PAŃSTWOWYM GIMNAZJUM I LICEUM W WADOWICACH

Przedwojenny system szkolnictwa ogólnego, po tzw. reformie jędrzejowiczowskiej na początku lat trzydziestych, przewidywał dla uczniów szkół średnich: siedmioletni okres przedszkolny, sześć lat szkoły powszechnej, cztery lata gimnazjum i dwa lata liceum, łącznie dwanaście lat nauki. Były od tego odstępstwa – rozpoczynano naukę już po sześciu latach, a także dopuszczano do gimnazjum uczniów po piątej klasie. W tych warunkach, gdyby nie przeszkodziła temu wojna i okupacja, w roku szkolnym 1944/1945 zdawaliby maturę uczniowie urodzeni w roku szkolnym 1925/1926, zaś rozpoczynaliby szkołę średnią uczniowie urodzeni w roku 1930/1931.

We wrześniu roku 1939 do nauki w pierwszej klasie gimnazjalnej mieli przystąpić uczniowie urodzeni w roku szkolnym 1925/1926. Dzięki zabiegom prof. Józefa Titza (absolwenta wiedeńskich szkół wyższych), wojskowe władze okupacyjne Wadowic zezwoliły na rozpoczęcie nauki w Gimnazjum i Liceum w październiku tegoż roku. Trwała ona jednak zaledwie kilka tygodni (powstały w tym czasie opowiadania uczniów o ich losach w czasie trwania wojny obronnej Polski¹), gdyż cywilne, niemieckie władze okupacyjne zlikwidowały polskie szkolnictwo średnie na całym zajęтым terytorium Polski. Wspomniany rocznik mógł faktycznie kontynuować naukę pierwszej klasy w wadowickim Gimnazjum dopiero po jego otwarciu w lutym 1945 r., kiedy właściwie powinien kończyć naukę maturą w maju tegoż roku; przerwa

¹ *Wrzesień 1939. Wspomnienia uczniów wadowickiego gimnazjum i liceum*, red. P. Wyrobiec, M. Witkowski, Wadowice 2009.

w nauce trwała ponad pięć lat. Bez strat w nauce znaleźli się uczniowie rocznika 1931, którzy w roku szkolnym 1939/1940 rozpoczęli naukę w klasie drugiej szkoły podstawowej i w roku 1944/1945 mieli nominalnie ukończyć pierwszą klasę gimnazjum. Umożliwiono im to skracając program do jednego półrocza: luty 1945 – lipiec 1945. Uczniowie roczników 1930, 1929, 1928 i 1927, rozpoczynający naukę pierwszej klasy w lutym 1945 r., ponieśli odpowiednio straty 1, 2, 3 i 4 lat. Aby je zminimalizować (w pojedynczych przypadkach mogły one być mniejsze dzięki tajnemu nauczaniu) postanowiono otworzyć dwie nietypowe ścieżki nauczania. Na pierwszej uczniom drugiej klasy gimnazjum (nie zajmujemy się tu klasami starszymi), którzy w połowie roku 1945/1946 otrzymali noty wyższe od dostatecznej, zaliczono pierwsze półrocze za całą drugą klasę i umożliwiono zaliczenie klasy trzeciej w drugim półroczu tegoż roku. Po uzyskaniu promocji, uczniowie Ci mogli rozpocząć czwartą klasę we wrześniu 1946 r.; w tym samym terminie rozpoczynali czwartą klasę uczniowie, którzy w lutym 1945 r. zdali do drugiej klasy gimnazjum i w pełnym roku szkolnym 1945/1946 ukończyli trzecią klasę gimnazjum.

Podobnie przebiegało nauczanie w prywatnym gimnazjum żeńskim w Wadowicach w odniesieniu do uczennic, które rozpoczęły naukę w lutym 1945 r. zarówno w klasie pierwszej, jak i w drugiej.

Sytuacja ta, jak i połączenie obu gimnazjów we wrześniu 1946 r., umożliwiły utworzenie trzech koedukacyjnych oddziałów klasy czwartej, w których spotkali się uczennice i uczniowie rozpoczynający naukę pierwszej, bądź drugiej klasy gimnazjum w lutym 1945 r.

Ścieżka druga polegała na umożliwieniu wszystkim osobom, które ukończyły 18 rok życia przerobienie skróconego nieco programu gimnazjum i liceum na semestralnych kursach za każdy rok. Te odrębne kursy, koedukacyjne, nosiły nazwę Kursów dla Dorosłych (KD). Na kursach tych na przykład uczniowie rocznika 1925/1926, którzy rozpoczęli naukę od pierwszej klasy w lutym 1945 r. mogli uzyskać maturę w styczniu 1948 r., minimalizując straty do 2,5 lat. Oczywiście, uczniowie z roczników młodszych kończyli naukę z odpowiednio mniejszymi stratami. Równoległe nauczanie w normalnym systemie Państwowego Gimnazjum i Liceum (PgiL) i na KD umożliwiało przechodzenie uczniów z jednej ścieżki na drugą, nieraz kilkakrotnie, co między innymi powodowało ustawiczne zmiany składu osobowego klas. Problem ten nieobcy był również Naszej Klasie.

Z tych względów wydaje się celowe podanie pełnych składów naszej klasy jedynie dla dwóch granicznych przedziałów czasowych, tj. lat ukończenia gimnazjum i ukończenia liceum.

2.2. TWORZENIE KLASY PIERWSZEJ I DRUGIEJ GIMNAZJUM

Pod nieobecność przedwojennego dyrektora PgiL – prof. Jana Królikiewicza, organizacją nauczania zajęli się profesorowie: Ludwik Jach i Tadeusz Hanusiak. Egzamin wstępny odbywał się w Szkole Podstawowej przy ul. Sienkiewicza i tam też przez szereg tygodni uczniowie pobierali naukę, do czasu odzyskania od wojskowych władz radzieckich własnego budynku. Egzaminy wstępne przebiegały w kilku terminach: 21,22 i 24 lutego, 10 i 24 marca 1945 r.

Do klasy II A zostało przyjętych 21 uczniów, w tym 4 z zaliczonymi egzaminami na tajnych kompletach; 9 uczniów skierowano na KD do kl. II B. Uczniowie klasy II A kontynuowali naukę od

września 1945 r. jako klasa III A.

Kilkakrotnie więcej kandydatów zgłosiło się równocześnie do egzaminu do klasy I. Bez egzaminu przyjęto Antoniego Burzeja, syna reemigranta z Salomines we Francji. Ilość zakwalifikowanych była tak duża, że musiano utworzyć 5 oddziałów klasy I. Niewielu z nich mogło skorzystać później (tj. w połowie roku szkolnego 1945/1946) z omówionej wyżej ścieżki pierwszej: z byłego oddziału I B – 3, z I C – 15, z I D – 12, z I E – 7 (tylko dwóch z I E skierowano na ścieżkę drugą). Na początku drugiego roku (wrzesień 1945 r.) do uczniów tych, tworzących oddział II D, dołączono 9 dalszych uczniów po zdaniu egzaminu wstępnego. W półroczu: luty 1946 – czerwiec 1946 uczniowie Ci tworzyli oddział III B. Nie wszyscy dotrwali do klasy IV, część przeszła do KD, kilku zrezygnowało z dalszej nauki w Gimnazjum wadowickim.

Analogicznie przebiegało kształcenie w gimnazjum żeńskim. W lutym 1945 r. w oddziale II A rozpoczęło naukę po zdaniu egzaminu wstępnego 13 dziewcząt. Znacznie więcej przystąpiło w tym czasie do egzaminu do klasy pierwszej. Uwzględnione zostaną tu tylko te, które weszły później w skład klas koedukacyjnych czwartych, ewentualnie dopiero licealnych w gimnazjum męskim. I tak z oddziału I B wyszło 6 uczennic, z oddziału I C – 14 i z I A – tylko jedna. Uczennice klasy II A uczęszczały przez cały rok szkolny 1945/1946 do klasy III A, zaś wspomniane wyżej uczennice klasy I uczęszczały w następnych dwóch półroczach odpowiednio do klasy II D i III B. W spisie klasy II D pojawiają się ponadto dwie kolejne uczennice, a w klasie III A – jedna dodatkowa.

Kilkoro spośród uczniów i uczennic, którzy po klasie trzeciej kontynuowali dalszą naukę na KD lub w innych szkołach, nie straciło z nami kontaktu. Część wróciła do Naszej Klasy na jakiś czas, do pierwszej, bądź do drugiej licealnej. Pojawiali się potem na niektórych zjazdach koleżeńskich. Byli to: Wandor Wanda (1928) z Choczni, Worytko Danuta (1928) z Andrychowa, Chrapla Stanisław (1928) z Wadowic, Janik Edward (1927) z Wadowic, Kanik Ryszard (1927) z Wadowic, Nowak Zdzisław (1927) z Wadowic, Kawa Eugeniusz (1927) z Krzeszowa, Papla (potem: Paprocki) Stanisław (1927) z Roczyn, Roman Tadeusz (1927) z Krzeszowa i Woźniak Henryk (1928) z Wadowic.

2.3. FORMOWANIE SIĘ KLASY CZWARTEJ

Po połączeniu uczennic i uczniów absolwentów klas trzecich utworzono dwa, a następnie w drugim półroczu trzy oddziały klasy IV: A, B, C (afiliacja do oddziału C będzie zaznaczona przy nazwisku).

Do klasy IV A zostali włączeni: Augustyniak Wanda (1928) z Wadowic, C, Brańka Irena (1928) z Wadowic, C, Czopek Krystyna (1929) ze Skawiny (rozpoczęła naukę od klasy trzeciej), Drożdżewicz Maria (1929) z Borku Szlacheckiego, Dworzańska Halina (1928) z Wilna, zam. Wadowice, obie przeniesione do IV B od 24 października 1946 r., Frysztak Ewa (1930) z Krakowa, zam. Wadowice, C, Gwiżdż Józefa (1929) ze Świętochłowic, zam. Wadowice, C, Halska Maria (1928) ze Lwowa, zam. Klecza Dolna, C, Jabłońska Janina (1928) z Wadowic, C, Jarczak Czesława (1930), z Wadowic, Jasińska Zofia (1932) z Wadowic, Klauzner Krystyna (1929) z Wadowic, C, Korzeniowska Janina (1929) z Zabrzegu (cieszyńskie), Magiera Maria (1931) z Wadowic, Malcher Barbara (1928) z Działoszyna, pow. Wieluń, C, Mamoń Weronika (1929), z Miejsca k. Spytkowic, Młoczek Danuta (1930) z Wadowic, Mularczyk Michalina (1929)

z Tłuczani, Pajdecka Barbara (1929) z Wadowic, Pamuła Wanda (1930) z Nowych Dworów, Pawlik Anna (1929) z Wadowic (wystąpiła 5 października 1946), Rachwał Janina (1930) ze Szczuczyna (białostockie) (rozpoczęła naukę od 22 października 1946 r.), Rams Maria (1931) z Tłuczani, Suknarowska Aleksandra (1930) z Zawadki, Targosz Maria (1929) z Wadowic, Walusiak Rozalia (1931) z Wadowic, Wilgierz Rozalia (1929) z Osielca, pow. Nowy Targ, Woźniak Irena (1928) z Kleczy Dolnej, C, Wójcik Maria (1930) z Wadowic, C, oraz uczniowie w przewodzie z klasy III A: Fidelus Wawrzyniec (1930) z Zembrzyc, Frączek Jan (1930) z Rokowa, Godula Teofil (1929) z Lanckorony (rozpoczął naukę od trzeciej klasy), Hanusiak Stanisław (1931) z Wadowic, Kąkol Tadeusz (1930) z Kościana (poznańskie) (od klasy trzeciej), Kopacz Szczepan (1927) z Zembrzyc (rozpoczął naukę od trzeciej klasy), Kotlarczyk Janusz (1931) z Wadowic, Książek Jerzy z Kossowej (od trzeciej klasy gimnazjalnej, w klasie drugiej był na KD), Kuliński Ignacy (1929) z Chełmży (toruńskie) (rozpoczął naukę 13 września 1946 r.), Łopatecki Tadeusz (1939) z Wadowic, Majka Jerzy (1930) z Wadowic, Rauch Zbigniew (1929) ze Starego Sambora, zam. Wadowice (przeszedł z KD), C, Rzycki Emil (1930) z Wadowic, Sieprawski Alojzy (1931) z Bachowic, Siuta Zbigniew (1929) z Łucka (wołyńskie), C (przeszedł z KD), Skrzyński Stanisław (1929) z Gorzenia Dolnego, Skrzypczak Eugeniusz (1929) z Jaroszowic, Stępień Jerzy (1927) z Wadowic (przeszedł z KD, chodził tylko do 24 października 1946 r.), Szeliski Eustachy (1930) z Nowego Sącza, zam. Wadowice, Talaga Stanisław (1931) z Zembrzyc, C, Wrona Marian (1930) z Zembrzyc, Zając Tadeusz (rozpoczął naukę od trzeciej klasy).

Do klasy IV B weszli: Baran Teresa (1927) z Frydrychowic, księżna Cecylia Czartoryska (1931) z Żurawna (lwowskie), zam. w Wadowicach (przyjęta do klasy czwartej), Harmata Wanda (1928) z Radoczy, Kolasa Maria (1929) z Tomic, Kruszyńska Anna (1928) z Torunia, zam. w Zembrzycach, Michałek Stanisława (1929) z Krzeszowa, C, Osika Danuta (1931) ze Ścinawy, pow. Nowy Targ, zam. Barwałd Dolny, Pochłopień Aleksandra (1928) z Makowa Podhalańskiego, zam. Wadowice (przyjęta do czwartej klasy), Skoczylas Janina (1929) z Przemyśla, zam. Wadowice (przyjęta do czwartej klasy), Smaza Natalia (1929) z Andrychowa, Śliwińska Krystyna (1928) ze Spytkowic, Żaba Danuta (1928) z Drujec, pow. Braśław, zam. w Wadowicach (przyjęta do czwartej klasy), a także uczniowie, głównie absolwenci klasy III B: Bernacik Stefan (1929) z Choczni, Burzej Antoni (1928) z Salomines, zam. w Choczni (przeszedł z KD w drugim półroczu), C, Ćwiertnia Mieczysław (1928) z Graboszyc, C, Dobrowolski Zdzisław (1928) z Krakowa, zam. w Woźnikach, Figwer Tadeusz (1928) z Inwałdu, C, Frankowicz Czesław (1929) z Rzeszowa, Frasz Zygmunt (1928) z Biedruska (poznańskie), Gabor Tadeusz (1928) z Wadowic, C, Gajczak Mieczysław (1928) z Andrychowa, Gawlik Jan (1929) z Graboszyc, C, Gołba Stanisław (1929) ze Spytkowic, C, Góra Jan (1928) z Graboszyc, C, Góra Kazimierz (1929) z Wadowic, C, Gugulski Franciszek (1929) z Dąbrówki, zam. w Kleczy Dolnej, Guzdek Władysław (1928) z Choczni, Harmata Zdzisław (1928) z Tomic, C, Jankowski Stanisław (1927) z Wadowic, C, Karkoszka Józef (1928) z Rzyk, Karp Andrzej (1930) ze Suchej (przyjęty do klasy czwartej), Konieczny Jan (1928) z Radoczy, Korzeniowski Stanisław (1928) z Wysokiej, C, Kruczek Marian (1928) z Suchej (przyjęty do klasy czwartej), Kułas Józef (1927) z Suchej (przyjęty do klasy czwartej), Madoń Stanisław (1928) z Wysokiej, C, Michalski Tadeusz (1929) z Bachowic, C, Michałek Marian (1928) z Krzeszowa, C, Nowak Adam (1928) z Wadowic, Orlicki Stanisław (1929) z Graboszyc, Paździora Stanisław (1929) z Prokocimia, zam. w Wadowicach, Piekarczyk Władysław (1928) z Inwałdu,

Sordyl Marian (1929) z Roczyn, Szarek Stanisław (1930) ze Złotnik k. Jędrzejowa, zam. w Inwałdzie (przyjęty do klasy czwartej), Widlarz Franciszek (1929) z Choczni, Wojewoda Kazimierz (1930) ze Świnnej Poręby, Woźniak Józef (1927) z Choczni, C, Zachariasiewicz Krzysztof (1931) z Wadowic (dane od klasy czwartej), Zieliński Stanisław (1928) z Wadowic, C.

2.4. FORMOWANIE SIĘ DRUGIEJ KLASY LICEALNEJ

Po ukończeniu gimnazjum spora część absolwentów kontynuowała naukę poza Liceum wadowickim, najczęściej w rozmaitych technikach: administracyjnym, chemicznym, dentystycznym, itp., czy w seminarium duchownym; część zrezygnowała z dalszego zdobywania wiedzy, zaś ok. 60% dziewcząt i ok. 60% chłopców podjęła naukę w naszym Liceum. Dodatkowo, zespół ten uzupełnili nowi adepci, którzy napłynęli z innych szkół, a także przeszli z KD. Z uwagi na niewielką ilość chętnych do studiowania na wydziale humanistycznym, utworzono dwa oddziały czysto przyrodnicze (I B i I C) i jeden oddział bifurkacyjny złożony z uczniów obu wydziałów (I A).

Na rok szkolny 1948/1949 przygotowano reformę szkolnictwa mającą na celu upodobnienie go do szkolnictwa sowieckiego. Wprawdzie w miejsce sowieckich 10 – latek wprowadzono 11 – latki, ale i tak okres nauki szkolnej uległ skróceniu o jeden rok w stosunku do systemu przedwojennego (6+4+2). Staliśmy się Szkołą Ogólnokształcącą Stopnia Licealnego. W tej sytuacji nasza druga klasa licealna została przemianowana na klasę jedenastą z dwoma oddziałami – 11/1 i 11/2.

Do oddziału 11/1 weszli wszyscy uczniowie wydziału humanistycznego (akronim: wh) oraz część uczniów wydziału przyrodniczego (wp). Część przedmiotów różniących oba wydziały prowadzona była oddzielnie, nastąpiło przy tym znaczne przemieszczenie. Do oddziału 11/1 weszli w większej liczbie absolwenci oddziału I A (8 dziewcząt i 11 chłopców) i I B (13 chłopców), zaś do oddziału 11/2 – głównie dziewczęta z oddziału I B (10 osób) i I C (6 osób) oraz chłopcy z oddziału I C (15 osób). Pozostali absolwenci 3 oddziałów i licealnej weszli w liczbie 1 – 3 do każdego z dwóch oddziałów klasy 11. Przy nazwiskach uczniów, którzy pojawili się dopiero w liceum podano dodatkowe dane osobowe.

Skład oddziału 11/1 przedstawiał się następująco: uczennice – Biskup Janina (1929) z Białki k. Makowa, Hała Maria (1931) z Mławy (warszawskie), wh, Jasińska (wystąpiła 15 października 1948 r.), wh, Korzeniowska, Kruszyńska, Młócek, wh, Mogielnicka, (1930) z Wadowic/Zatora, wh, Pajdecka, wh, Pochłopeń, wh, Szczybura Anna (1929) z Makowa Podh., Śliwińska (wystąpiła 8 lutego 1949 r.), Żaba; uczniowie – Bruzda Andrzej (1929) ze Stanisława Dolnego, wh, Dobrowolski, Figwer, wh, Gabor, Gajczak, Gołba, Góra K., Harmata, Konieczny, Korzeniowski, Madoń, Michalski, Michałek, Nowak A., Paździora, wh, Pękala Jerzy (1929) z Wieprza, wh, Piekarczyk, Raczek Stefan (1928) z Krakowa, Radwański Jan (1930) z Krakowa, Rauch, Rzycki, Sordyl, Stańczyk Stanisław (1928) z Andrychowa (wystąpił 15 stycznia 1949 r.), Szarek, Talaga S., wh, Wojewoda, wh.

Zespół uzupełnili: absolwenci KD: Kyś Zbigniew (1929) ze Świnnej Poręby, Kawa (wystąpił 15 grudnia 1948 r.) i Roman (wystąpił 15 grudnia 1948 r.).

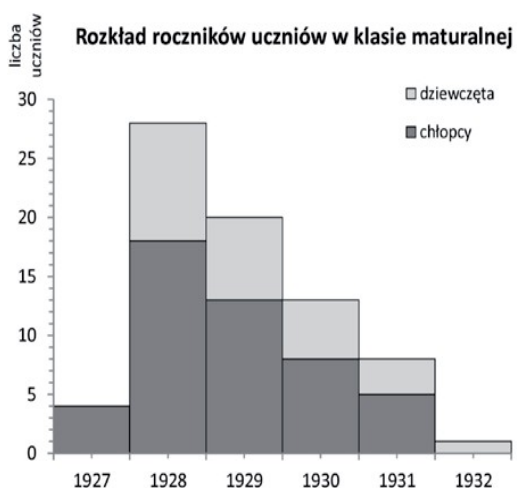
W oddziale 11/2 znalazły się uczennice: Augustyniak, Dworzańska, Frysztak, Gwiżdż, Halska,

Jabłońska, Klauzner, Magiera, Mularczyk, Osika, Pyrek Zdzisława (1928) z Zebrzydowic, Suknarowska, Walusiak, Worytko, Wójcik, i efemerycznie Wandor z KD (przestała uczęszczać 22 listopada 1948 r.), oraz Korpała Jadwiga (1931) z Bielszowic/Katowic (przestała uczęszczać w drugim półroczu). Grupę uczniów tworzyli: Fidelus, Gugulski, Hanusiak, Karp, Kąkol, Korczak Zygmunt (1929) z Suchej, Kotlarczyk, Kruczek, Łopatecki, Nowak Z., Piech Józef (1928) z Wadowic, Płaszczak Michał (1928) ze Skawiny, zam. w Wadowicach, Putyra Stanisław z Wadowic, Sieprawski, Siuta, Skrzyński, Szeliski, Wrona M., Zachariasiewicz.

Wszyscy, którzy dotrwali do końca roku szkolnego przystąpili do egzaminu maturalnego w maju 1949 r. Znakomita większość (84 %) zdała egzamin maturalny z przedmiotów przewidzianych dla wydziału przyrodniczego (egz. pisemny – j. polski, fizyka; egz. ustny – fizyka, biologia, NOPiWS), bądź humanistycznego (egz. pisemny – j. polski, j. obcy; egz. ustny – j. polski, j. obcy, historia, NOPiWS). Udział niepromowanych w obu oddziałach był bardzo podobny: w klasie 11/1 – 16,6 %, w 11/2 – 15%. Prócz wymienionych wyżej, egzamin maturalny zdawali eksternistycznie z naszą klasą absolwenci drugiej licealnej na KD ze stycznia (I), bądź czerwca (VI) 1948 r.: Edward Janik I, Eugeniusz Kawa I, Tadeusz Roman I, Henryk Woźniak I. Dwaj kolejni eksterniści Władysław Kowalski VI i Jan Marczak nie mieli nic wspólnego z Naszą Klasą.

3. NASZA KLASA W STATYSTYCE

Prowadzona przeze mnie od 4 lat kwerenda (ankieta, poszukiwania archiwalne, wskazówki od Koleżanki – Anny Szczybury-Rauchowej i kilku Kolegów: Adama Nowaka, Władysława Piekarczyka, Emila Rzyckiego, Stanisława Talagi podstawowych informacji o koleżankach i kolegach nie zakończyła się pełnym sukcesem. Znaczne braki umożliwiają jedynie szkicowe omówienie rozpatrywanych zagadnień, względnie wskazanie na pewne tendencje.

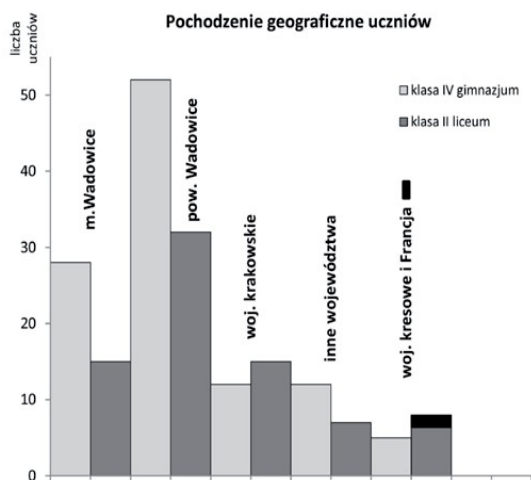


Ryc. 1

3.1. WIEK UCZNIÓW

Na początku pierwszego półrocza (IX – XII 1948 r.) klasa maturalna liczyła 75 osób (oddział 11/1 – 43, 11/2 – 32) z czego około 1/3 stanowiły dziewczęta. Rozkład liczebności roczników (Ryc. 1) ma charakter dodatnio – skośny, klasę modalną (zarówno dla całej klasy jak i odrębnie dla chłopców i dziewcząt) reprezentuje rocznik 1928, zaś mediana znajduje się w klasie rocznika 1929. Skośny charakter rozkładu wynika oczywiście z faktu, że część uczniów z młodszych roczników znalazła się w składzie klas młodszych od naszej, nie mniej wskazuje, że większość klasową stanowili uczniowie dojrzałsi, z pozytywnym stosunkiem do nauki.

3.2. POCHODZENIE GEOGRAFICZNE UCZNIÓW

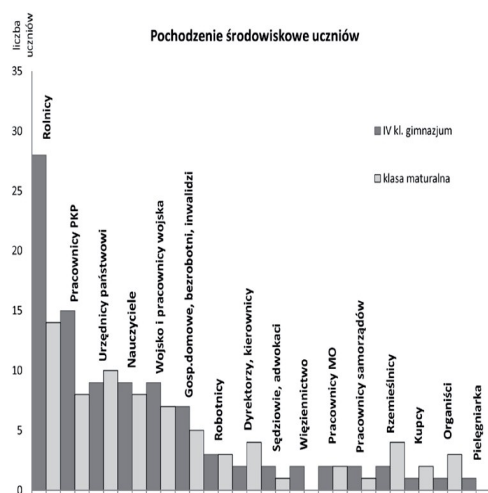


Ryc. 2

Tą kategorię rozpatrzono na zbiorowości klas IV gim. i II lic., na podstawie świadectw szkolnych. Dane te dotyczą miejsca urodzenia ucznia, które w wielu przypadkach nie pokrywa się z miejscem zamieszkania w czasie uczęszczania do odpowiedniej klasy. Niekiedy udało się ustalić zarówno miejsce urodzenia ucznia, jak i miejsce jego zamieszkania w okresie uczęszczania do szkoły. Przynosi ono interesującą informację na temat wojennych losów Polaków. Zestawienie oparto oczywiście o granice administracyjne przedwojennej Polski. Histogramy (Ryc. 2) sporządzono w oparciu o dane dla stu dziesięciu uczniów i uczennic z ostatniej klasy gimnazjalnej

i 74 takichże odnotowanych na początku klasy maturalnej. W obu klasach najwięcej uczniów pochodziło z różnych miejscowości powiatu wadowickiego (odpowiednio 51 i 31) i z samego miasta (odpowiednio 28 i 20), zaś po kilkanaście osób (odpowiednio 12 i 15) z innych powiatów woj. krakowskiego. Na uwagę zasługują w sumie dość liczne (odpowiednio 16 i 12) reprezentacje innych województw, w tym kresowych. Są to w obu klasach: śląskie, kieleckie, łódzkie, poznańskie, pomorskie, warszawskie, białostockie, wileńskie, wołyńskie i lwowskie. Jak już wspomniano, w klasie 4 był też syn reemigranta z Francji.

3.3 POCHODZENIE SPOŁECZNE UCZNIÓW



Ryc. 3

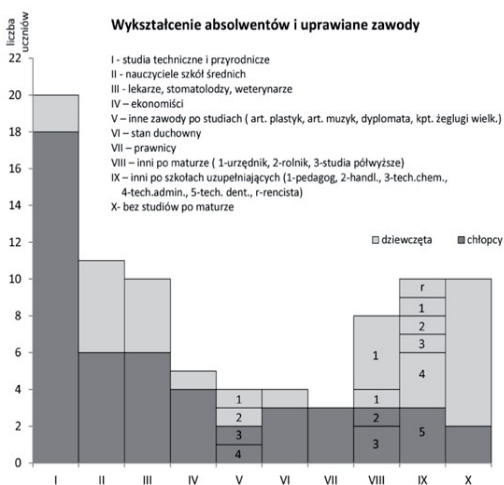
Udało się ustalić środowisko uczniów na próbkach liczących 110 (klasa IV) i 72 (klasa maturalna). Rodzaje wyróżnianych środowisk dobrane są subiektywnie i obejmują zarówno dobrze zdefiniowane kategorie – np. organista czy pielęgniarka, jak i heterogeniczne, np. pracownik PKP (wchodzą tu zawiadowcy stacji, maszyniści, konduktorzy i pracownicy fizyczni, a także inni pracownicy PKP). Wśród uczniów IV klasy dominowały (Ryc. 3) dzieci rolników (28), co jest zrozumiałe ze względu na rolniczy charakter powiatu i pracowników PKP (15), co wynikało z występowania w powiecie dużych węzłów kolejowych (Kalwaria, Sucha, Spytkowice, Wadowice). Do średnio

reprezentowanych środowisk należeli urzędnicy państwowi, nauczyciele, wojskowi, bądź bezrobotni i prowadzący gospodarstwa domowe (po 8 – 9 uczniów). Wreszcie po 1 – 2 uczniów rekrutowało się

z pozostałych kategorii, jak na przykład prawnicy, pracownicy MO, pracownicy więziennictwa, kupcy. Uderzająco mała wydaje się liczba robotników, lecz idzie tu o robotników fabrycznych, inni kryją się w kategoriach pracowników PKP, pracowników wojskowych i innych. Niezależnie od tego należy stwierdzić, iż wówczas dzieci robotników nie pojawiały się istotnie zbyt często w szkole średniej.

Niewielkie zmiany występują wśród uczniów klasy maturalnej. W grupie średnio reprezentowanych środowisk pojawiło się więcej urzędników, a w grupie ostatniej znacząco zwiększyli, bo podwoili swoją reprezentację potomkowie klasy kierowniczej, rzemieślników, kupców i organistów.

3.4. KARIERA ZAWODOWA ABSOLWENTÓW



Ryc. 4

Na kolejnym histogramie (Ryc. 4) przedstawiono rodzaje wykonywanych zawodów przez grupę absolwentów gimnazjum i liceum, włączając w nią i tych którzy zdawali maturę wcześniej lub po niepowodzeniu zdali ją w roku następnym (niestety, nie obejmuje on całej Naszej Klasy). Zwraca uwagę znaczny udział mężczyzn w zawodach wymagających studiów technicznych (architekci, inżynierowie budowlani, chemicy, metalurg, elektryk, górnik i geolog), wyłączność w zawodach prawniczych i prawie równo waga płci w zawodach nauczycielskich, medycznych i w grupie indywidualnie reprezentowanych. Znaczący udział kobiet widoczny jest w zawodach uprawianych bezpośrednio

po maturze (np. urzędnicy), a także po szkołach zawodowych, uzupełniających małą maturę (technika administracyjne, chemiczne i in.). Także licznie reprezentowana przez kobiety kategoria „bez studiów” oznacza pełnienie obowiązków domowych, bądź nieokreślonych pracowniczych. Na ogół można stwierdzić znacznie pełniejszy zakres zatrudnienia mężczyzn.

4. CZEGO I JAK NAS UCZONO

4.1. PROGRAM NAUCZANIA

Ówczesne władze państwowe zdecydowały o prowadzeniu nauczania w średnim szkolnictwie ogólnym na terenach wyzwolonych, według programu i schematu wdrożonego w roku 1934. W Państwowym Gimnazjum i Liceum w Wadowicach funkcjonowały dwa kierunki szkolenia na poziomie licealnym – humanistyczny i przyrodniczy. Różniły się one w niewielkim stopniu doбором przedmiotów (Tab. 1), w większej mierze ilością godzin na nie przeznaczonych, a także zróżnicowaniem zasobu ich treści. Np. na wydz. przyrodniczym chemia była przerabiana kursem systematycznym, łącznie z chemią organiczną, zaś na wydziale humanistycznym wykładano jedynie pewne jej fragmenty. Podobnie biologia, w pierwszym

przypadku zawierała w programie systematykę roślin i zwierząt (klasa I) i biologię ogólną (klasa II), podczas gdy w drugim przypadku była to przede wszystkim biologia ogólna (klasa I). Należy tu jednak przypomnieć, że humaniści dysponowali świetnym przedwojennym podręcznikiem S. Skowrona, K. Starmacha i J. Mikulskiego, p.t. „*Biologia*” z roku 1938 (z którego na wp. też korzystano), zaś przyrodnicy dość trudnym, ale zawierającym opisy 66 doświadczeń, podręcznikiem S. Pleśniewicza i Z. Suchardy pt. „*Chemia organiczna*” (III wydanie w 1947 r.). W nauce wykorzystywano z nielicznymi wyjątkami głównie podręczniki i mapy ściennie opublikowane przed wojną. Największe zmiany dotyczyły przedmiotów licealnych: „zagadnienia życia współczesnego” (I lic.) i „nauka o Polsce i świecie współczesnym” (II lic.). Wystarczy wspomnieć konieczność omówienia takich zagadnień programowych, jak na przykład „ogólna charakterystyka państwa polskiego ze stanowiska geograficznego i gospodarczego”, „zasadnicze cechy współczesnego ustroju społecznego w Polsce”, czy „jednostka a państwo”. Ze zrozumiałych względów doskonały przedwojenny podręcznik S. Pawłowskiego, J.S. Bystronia i A. Peretiatkiewicza „*Polska współczesna – geografia – kultura – ustroj*” nie mógł dalej służyć uczniom.

Tabela 1. Rozkład przedmiotów nauczania w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Marcina Wadowity w latach 1945 – 1949.

Przedmiot	Gimnazjum								Liceum – Wydział Przyrodniczy				Liceum – Wydział Humanistyczny			
	Kl 1		Kl 2		Kl 3		Kl 4		Kl 1		Kl 2		Kl 1		Kl 2	
Semestr	1	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	
sprawowanie	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x		x	x	x		
religia	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
język polski	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
język łaciński	x	x	x	x	x	x	x					x	x	x	x	
j.ang., franc. niem.	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
historia	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
zagad. życia współ.								x	x			x	x			
NoP i św w II lic.											x	x			x	
geografia	x	x	x	x	x	x	x									
geogr. i geolog. w II lic.											x	x				
fizyka i chemia				x	x	x	x									
fizyka z astronomią (kosmografia w II lic.)								x	x	x	x	x	x	x	x	
chemia (z astronomią w I lic.)								x	x		x			x	x	
biologia	x	x	x				x	x	x	x	x	x	x		x	
matematyka	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
propedeut. filozof.											x	x			x	
zajęcia praktyczne	x	x	x	x	x		x									
ćwiczenia cielesne (wychowanie fizyczne w II lic.)	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
rysunki								x	x		x					
przysposob. wojsk. (Służba Polsce w II lic.)	x	x	x	x	x	x	x	x	x			x	x		x	
												S.P.			S.P.	
Przedmioty nadobowiązkowe																
śpiew										x	x	x		x	x	x
muzyka										x	x	x		x	x	x
j. obcy								x	x	x	x					
j. łaciński								x	x	x	x					

Na przedmiot „geografia, geologia” stanowiący wyróżnik wydziału przyrodniczego składały się geografia

fizyczna, geologia i antropogeografia. Do nauki drugiego członu wykorzystywano świeżo wydany skrypt uniwersytecki M. Książkiewicza „*Geologia dynamiczna*”. Omówienia wymaga pojawienie się członu astronomia w powiązaniu z chemią (I lic. wyd. przyr.) i fizyką (I lic.) oraz członu kosmografia w przedmiocie fizyka (II lic.). Na wydziale humanistycznym w Wadowicach nazwy tych członów pozostawały puste, zaś na wydziale przyrodniczym pojawiły się skąpe informacje w ramach nauczania fizyki. W drugiej licealnej pilni uczniowie mogli wykorzystać świeżo wydany (1948) podręcznik E. Rybki „*Astronomia*”, oraz z tego samego roku „*Atlas astronomiczny*” A. Opolskiego. Jako język obcy występował w 1945 r. w programach klasy II i wyższych – niemiecki. Była to kontynuacja nauki rozpoczętej w klasach wcześniejszych. W oddziałach klasy pierwszej wprowadzono język francuski. Po paru miesiącach klasa II A, (czyli część Naszej) przeszła na język angielski. Tak więc do naszej matury studenci pobierali naukę języka francuskiego, bądź angielskiego. Jak widać na Tabeli 1 w gimnazjum przeważały nieco przedmioty humanistyczne (5) nad przyrodniczymi (3) i matematyką. Do tego dochodziły zajęcia praktyczne, ćwiczenia cieleśne i przysposobienie wojskowe. To ostatnie występowało w tych oddziałach, które tworzyli uczniowie 15–letni i starsi, a więc wcześniej pojawiło się w oddziałach rozpoczynających naukę od klasy I. Zdecydowana większość przedmiotów była nauczana przez 4 lata, jedynie biologia nie występowała w klasie III, a fizyka z chemią w klasie I i II.

W liceum, na wydziale humanistycznym przedmioty tego typu w liczbie 7 (NOPiSW w II lic. była w zasadzie programowo tożsama z zagadnieniami życia współczesnego w I lic.) zdecydowanie przeważały nad przyrodniczymi (3) i matematyką. Program obowiązkowo uzupełniały wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe ze Służbą Polsce (w II lic.). Na wydziale przyrodniczym przedmioty humanistyczne w liczbie 6 (z analogiczną uwagą co do NOPu) były w równowadze z przyrodniczymi (4), matematyką i rysunkami. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe przebiegało analogicznie jak na wydziale humanistycznym. Różnice w długości czasu trwania wykładanych przedmiotów między oboma wydziałami sprowadzały się do skrócenia o jeden semestr biologii i chemii z astronomią oraz rezygnacji z geografii z geologią na wydziale humanistycznym, bądź łaciny na wydziale przyrodniczym. W programie liceum znalazły się przedmioty nadobowiązkowe jak śpiew czy muzyka. Uczniowie wydziału przyrodniczego, zamierzający studiować medycynę, wybierali nadobowiązkową łacinę lub drugi język obcy.

4. 2. POZIOM NAUCZANIA

Gimnazjum i Liceum w Wadowicach zawsze wyróżniało się wysokim poziomem nauczania przedmiotów humanistycznych i zwykle odczuwało niedosyt specjalistów od pozostałych dyscyplin. Stan ten zaistniał również w omawianych latach 1945-1949. Spośród wielu ówczesnych profesorów (por. Tab. 2) na oddziałach Naszej Klasy uczyli: religii: ks. dr Edward Zacher, języka polskiego: mgr Kazimierz Foryś i mgr Halina Ryntflejsz, łaciny: mgr Wiktor Rokowski, prof. gim. Zbigniew Czaderski, prof. gim. Jan Królikiewicz, prof. gim. Tadeusz Szeliski, języka niemieckiego: prof. gim. Józef Titz, a francuskiego: prof. Felicja Midloch-Świtalska i Stanisława Romaszkan, języka angielskiego: prof. gim. J. Titz i prof. Teresa Barabasz, historii: prof. gim. Jan Gebhardt, mgr Stanisław Knapik i mgr Julian Kucharski, propedeutyki

filozofii: prof. gim. J. Królikiewicz, nauki o Polsce i świecie współczesnym: mgr K. Foryś i T. Śmieszek. Matematyka opierała się początkowo na jednym wykwalifikowanym nauczycielu (prof. gim. Józef Kawaler), podobnie fizyka (prof. J. Półgroszek). Biologię wykładali: prof. gim. Józef Heriadin i częściowo mgr M. Sarnicka. Chemię wykladało dwóch nauczycieli (w Gimnazjum łącznie z fizyką – Franciszek Koman, w Liceum: prof. gim. J. Heriadin). Szeroko obsadzona była tylko geografia zarówno przez przyrodników: prof. gim. Jan Sarnicki, i mgr Maria Sarnicka, jak i wyspecjalizowanych w niej historyków: J. Gebhardt, S. Knapik, J. Kucharski.

Tabela 2. Wykaz profesorów i nauczycieli zatrudnionych w Gimnazjum i Liceum im. Marcina Wadowity w pięcioleciu powojennym

	imię i nazwisko	żyli w latach	uczylili w latach naszej nauki (i później)	w latach 1945-49 mieli lat
1	prof. gim. Henryk Gawor	1871 – 1948	1945 – 1948	74 – 77
2	prof. gim. Bronisław Scheffner	1880 – 1957	1947 – 1949	67 – 69
3	prof. gim. Jan Gebhardt	1881 – 1956	1945 – 1950	64 – 68
4	Stanisława Romaszkan	1883 – 1958	1946 – 1950	63 – 66
5	prof. gim. Józef Heriadin	1885 – 1967	1945 – 1950	60 – 65
6	prof. gim. Zbigniew Czaderski	1887 – 1950	1945 – 1950	58 – 62
7	prof. gim. Jarosław Kuciel	1887 – ?	1947 – 1949 (→1950)	60 – 62
8	prof. gim. Tadeusz Szeliski	1888 – 1955	1945 – 1951	57 – 61
9	prof. gim. Jan Królikiewicz	1891 – 1970	1945 – 1953	54 – 58
10	prof. gim. Ludwik Jach	1892 – 1952	1945 – 1950	55 – 57
11	prof. Anna Olbrycht	1892 – 1976	1946 – 1950	54 – 57
12	prof. Teresa Barabasz	1897 – 1967	1947 – 1949	50 – 52
13	prof. gim. Józef Kawaler	1899 – 1988	1946 – 1949 (→1969)	47 – 50
14	prof. gim. Józef Titz	1900 – 1988	1945 – 1947	45 – 47
15	prof. gim. Tadeusz Hanusiak	1900 – 1959	1945	45
16	prof. gim. Czesław Panczakiewicz	1901 – 1958	1945 – 1949 (→1958)	44 – 48
17	Franciszek Koman	1902 – 1976	1945 – 1949 (→1969)	43 – 47
18	prof. Felicja Midloch -Świtalska	1902 – 1981	1945 – 1948	43 – 46
19	prof. gim. X Edward Zacher	1903 – 1987	1945 – 1949 (→1960)	42 – 46
20	prof. gim. Jan Półgroszek	1904 – 1953	1945 – 1949 (→1952)	41 – 45
21	prof. gim. Jan Sarnicki	1904 – 1985	1945 – 1949	41 – 45
22	prof. Stefania Raiman	1904 – 1998	1946 – 1949 (→1963)	42 – 45
23	mgr Julian Kucharski	1905 – 1989	1945 – 1949 (→1965)	40 – 44
24	mgr Helena Rokowska	1905 – 1987	1945 – 1949 (→1961)	40 – 44
25	prof. gim. Franciszek Grzesło	1905 – 1980	1946 – 1949 (→1969)	41 – 44
26	mgr Halina Ryntflejsz	1906 – 1986	1945 – 1949 (→1971)	39 – 43
27	mgr Kazimierz Foryś	1906 – 1982	1945 – 1949 (→1953 – 1970)	39 – 43
28	mgr Maria Sarnicka	1907 – 1985	1945 – 1949 (→1977)	38 – 42
29	Tadeusz Śmieszek	1907 – 1989	1945 – 1949 (→1968)	38 – 42
30	Kalikst Konior	1907 – ?	1947 – 1950	40 – 42
31	mgr Stanisław Knapik	1908 – 1989	1945 – 1949 (→1970)	37 – 41
32	mgr Wiktor Rokowski	1910 – 1993	1945 – 1951	35 – 39
33	Maria Zaczyńska	1910 – 2004	1947 – 1949 (→1972)	37 – 39
34	Józef Mokwa	1911 – ?	1947 – 1951 (→1957 – 1961)	36 – 38
35	Zofia Szklarzowa	1911 – ?	1949	38
36	art. mal. Franciszek Suknarowski	1912 – 1998	1946 – 1948	34 – 36
37	mgr Anna Sanak	1914 – 2003	1946 – 1948	32 – 34
38	X Władysław Curzydło	1914 – 2003	1946 – 1948	32 – 34

W sytuacji niedoboru nauczycieli przedmiotów przyrodniczych i matematyki skierowywano do ich nauczania niespecjalistów, np. matematyki uczyli dorywczo filologowie: prof. gim. Henryk Gawor, prof.

gim. Franciszek Grzesło, prof. gim. J. Królikiewicz, bądź przyrodników – prof. J. Heriadin. Dopiero w 1947 r. udało się Dyrekcji pozyskać wreszcie wytrawnych nauczycieli z innych gimnazjów – do matematyki i fizyki: prof. gim. Jarosława Kuciela z Żywca, do biologii i fizyki: prof. gim. Bronisława Szeffnera z Andrychowa. Wykładali oni głównie na wydziale humanistycznym i KD. Za wychowanie cielesne odpowiadali wytrawni pedagodzy: prof. gim. Czesław Panczakiewicz i prof. Anna Olbrychtówna, a za przysposobienie wojskowe – powszechnie lubiani: mgr S. Knapik i Maria Zaczyńska. W roku 1947 dołączył do nich Kalikst Konior.

Mocną jakościowo obsadę posiadały przedmioty związane ze sztuką. Rysunku i robót ręcznych uczyli absolwenci Akademii Sztuk Pięknych: prof. Ludwik Jach, artysta–malarz i prof. Franciszek Suknarowski, artysta–rzeźbiarz i malarz. Śpiewu i muzyki uczyli absolwent konserwatorium wiedeńskiego: prof. gim. Józef Titz, bądź student konserwatorium krakowskiego organista Józef Mokwa. Inni nauczyciele, wyszczególnieni w Tabeli 2, a nie omówieni powyżej, uczyli w tych latach młodsze klasy Gimnazjum i Liceum.

Wiedza, przygotowanie zawodowe, doświadczenie pedagogiczne kadry, a także zakres aktualizacji wiedzy, były bardzo zróżnicowane. Musimy pamiętać, że niektórzy nauczyciele kończyli studia na początku XX w. i reprezentowali niestety poziom zdobytej wówczas wiedzy. Miało to istotne znaczenie w przypadku dynamicznie rozwijających się nauk przyrodniczych. Dezaktualizacja wiedzy w naukach humanistycznych nie była praktycznie zauważalna.

Starając się sklasyfikować (oczywiście jest to ocena wybitnie subiektywna) moich 24 nauczycieli (pomijam tych, którzy mnie nie uczyli) z odległej perspektywy czasowej i biorąc pod uwagę ich poziom intelektualny, kulturę osobistą, umiejętności pedagogiczne i stosunek do uczniów, zastosowałem skalę czterostopniową: wybitni, wzorowi, zasługujący na uznanie, nie zasługujący na ocenę. Ze zrozumiałych względów wymienię jedynie przedstawicieli moich dwóch pierwszych klas. Do nauczycieli wybitnych zaliczam: ks. dra Edwarda Zachera, prof. gim. Henryka Gawora, prof. gim. Jana Gebhardta, prof. gim. Józefa Heriadina, prof. gim. Jana Sarnickiego i mgr Kazimierza Forysia. W klasie pedagogów wzorowych znaleźli się: prof. gim. Jan Królikiewicz, prof. gim. Ludwik Jach, prof. gim. Czesław Panczakiewicz, prof. gim. Teresa Barabasz, mgr Maria Sarnicka, artysta–malarz prof. Franciszek Suknarowski, organista Józef Mokwa. Na końcu tej grupy, na przejściu do grupy trzeciej plasuję tu także prof. gim. Zbigniewa Czaderskiego i prof. gim. Józefa Titzę, mimo zastrzeżeń co do pozytywnego spełnienia ostatniego kryterium. Warto zauważyć, że do tych najwyżej ocenionych trafili wszyscy (w liczbie 7) profesorowie, którzy zaczęli pracę w Gimnazjum wadowickim w pierwszym trzdziestoleciu XX w. i połowa (czterech) z tych, którzy rozpoczęli ją w latach 30., czyli tzw. „stara gwardia” i tylko kilku z naboru powojennego.

5. SYLWETKI PROFESORÓW

5. 1. KS. DR EDWARD ZACHER

Prefekt i wykładowca religii w GiL im. M. Wadowity od lat 20., tęga głowa o wysokiej inteligencji,

moderator Koła Sodalicji Mariańskiej Młodzieży Gimnazjalnej. Doktorat ze świętej teologii uzyskał po dodatkowych studiach w Rzymie w *Collegium Angelicum*. Znałem go jeszcze od czasów przedwojennych, a w latach 1940-1942 służyłem mu niejednokrotnie jako ministrant do Mszy Świętej. Uczył nas religii od uruchomienia Gimnazjum w lutym 1945 r. do matury w 1949 r. W tym czasie, władze państwowe uznawały, iż nauczanie religii przynosi wymierną korzyść w wychowaniu obywateli.

Dobrze zbudowany, wysoki, z okrągłą twarzą, o męskiej sylwetce, niezwykle energiczny, rzutki, szybki w mowie i chodzie, przyjazny młodzieży, ale wymagający. Niezwykle trafnie wyłapywał osobników o wolnomyślnych poglądach (przed wojną mówił o nich, że: *noszą gwiazdę bolszewicką na czole*) i stosownie do potencjału obniżał noty. Do lekcji był zawsze bardzo dobrze przygotowany merytorycznie. Prowadził je metodycznie i precyzyjnie. Lekcje nieraz ubarwiał interesującymi dopowiedzeniami, anegdotami i częstymi wycieczkami w historię Polski. Szczególną estymą otaczał pamięć o młodziutkiej królowej Jadwidze i przekonywał nas o jej heroicznym poświęceniu życia i miłości dla pozyskania pogańskiej Litwy dla Kościoła. Napisał scenariusz filmowy ukazujący losy i piękno duszy Królowej Polski ufając, że może się to przyczynić do jej beatyfikacji. Uproszony przez nas odczytał nam niektóre fragmenty scenariusza, budząc nasz podziw i entuzjazm dla celu beatyfikacji, który tak pięknie zrealizował Słynny Uczeń ks. Zachera. W ciężkich czasach wprowadzanego odgórnie upolitycznienia szkoły (1948-1949) i rozpoczynającej się walki z Kościołem, wykazał wielki hart ducha i odwagę niezłomnie broniąc prawdy i moralności. Z protokołów rad pedagogicznych² można się dowiedzieć, jak celnie kontrował tezy materializmu dialektycznego przedstawiane w upolityczniających Grono referatach niektórych jego kolegów. Krytyczną ocenę istoty marksizmu, do której doszedł były marksistowski filozof Leszek Kołakowski w połowie lat 70. w fundamentalnej trzutomowej pracy: *Główne nurty marksizmu*³, ksiądz Zacher artykułował już z końcem lat 40. w polemice z tezami w/w referatów.

Obecność religii w szkole średniej wynikała z obowiązującego zaraz po wojnie przedwojennego programu nauczania, ale również z przekonania władz, że religia kształtuje obywateli moralnych i etycznych, co pożądane jest w każdym systemie politycznym.

Przyjazny stosunek do uczniów naszego prefekta wykorzystywaliśmy niekiedy w nauce łaciny, którą znał perfekcyjnie. Otóż, przy zadanych do tłumaczenia trudnych tekstach w czwartej klasie, naprowadzał nas na właściwe, a rzadko stosowane składnie, słabo przez nas poznane, nie wyręczając nas jednak od trudu tłumaczenia.

5. 2. PROF. GIM. HENRYK GAWOR

Były Dyrektor naszego Gimnazjum, niezwykle zasłużony dla jego rozwoju, a także dla przetrwania nauczania podczas nocy okupacyjnej. Mimo wieku emerytalnego, podjął trudy nauczania od lutego 1945 r. Wysoki, szczupły, pochylony wiekiem i podpierający się laską o szlachetnej twarzy ozdobionej strzyżoną w szpic brodą, budził powszechny szacunek młodzieży. Uniwersyteckie studia filologiczne były

² Protokoły z posiedzeń Rady Pedagogicznej Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Archiwum Szkoły. Protokół z dnia 24 września 1948 r.

³ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, Paryż 1976-1978.

uwieńczeniem jego zamiłowań i dały podstawy naukowe do dalszego rozwoju jego niezwykłych uzdolnień lingwistycznych. Podczas spotkania z nim u mojego powinowatego nauczyciela Błażeja Batko, z którym się przyjaźnił i którego był równolatkiem, ośmieliłem się go zapytać, jakimi językami włada. Wyznał wówczas, iż zna w mowie i piśmie wszystkie języki europejskie i japoński, zaś ze starożytnych: oczywiście łacinę, grekę, ale i hebrajski. Gustaw Studnicki⁴ wspominając o nim wymienia liczbę dwunastu języków. Sądzę, że znał ich co najmniej siedemnaście, gdyż tylko przy tej liczbie można mówić o wszystkich ważniejszych językach europejskich. Uważam, z dużym prawdopodobieństwem, że były to: niemiecki, angielski, szwedzki, holenderski, francuski, hiszpański, portugalski, włoski, rumuński, bułgarski, serbsko–chorwacki, czeski, słowacki, ukraiński, rosyjski, węgierski, nowogrecki. Wskazywałoby to na łączną znajomość minimum dwudziestu języków. Wiadomo, iż sławni w świecie poliglota władali sześćdziesięcioma językami, oczywiście uwzględniając języki azjatyckie. Jestem przekonany, że ta bardzo poważna, w obecności kolegi Profesora rozmowa, przecina wątpliwości i możemy Profesora Gawora zaliczyć do grupy fenomenalnych poliglotów. Pismu obrazkowemu poświęcił nawet rozprawę naukową zamieszczając ją w dorocznych sprawozdaniach Gimnazjum. W Naszej Szkole nauczał prócz łaciny i greki: języka niemieckiego, angielskiego i rosyjskiego, a także innych przedmiotów. W klasie drugiej uczył nas matematyki. Był pierwszym z naszych Profesorów, którego żegnaliśmy jeszcze jako uczniowie w 1948 r. na cmentarzu wadowickim.

5. 3. PROF. GIM. JÓZEF HERIADIN

Nauczyciel biologii i chemii, doskonały pedagog z jedną wadą: mało wymagający. Człowiek wielkiego serca i nadzwyczajnej cierpliwości, kochany i szanowany przez nas i wzajemnie oddany młodzieży. Opiekun Naszej Klasy (IV A). Był niskiego wzrostu, szczupły, o twarzy zszroniałej, przedwcześnie pomarszczonej (efekt palenia tytoniu), pokrytej krótkim zarostem, nosił niewielki wąsik i chodził nieco pochylony. Wykładał głosem nieco zgaszonym i monotonie, ale zajmująco. Wykłady biologii ilustrował planszami i w wykonanie ich wkładał wiele zapachu. Nigdy nie dominował nad klasą. Oceniał nasze wypowiedzi sprawiedliwie, choć, jak wspomniałem, może zbyt pobłaźliwie. Chętnie też stawał w szeregu z uczniami do różnych prac społecznych, np. zasypywania rowów wojennych (przeciwczołgowych). Wśród Grona Pedagogicznego starał się nie wyróżniać, był cichy i spokojny, nigdy nie chwalił się swoim bohaterskim życiorysem, ale my wiedzieliśmy, że był wieloletnim żołnierzem Legionów, kawalerem orderu *Virtuti Militari*. Urodzony, uroczy pedagog.

5. 4. PROF. GIM. JAN GEBHARDT

Nauczyciel historii i geografii. Świetny, ale bardzo wymagający pedagog o przydomku „Gebcio”. Sprawiedliwy w ocenach. Odważnie wykładał nam o „Cudzie nad Wisłą” i innych drażliwych polsko–rosyjskich momentach w historii. Wysoki, postawny mężczyzna, zawsze wyprostowany, chodził sprężystym

4 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, Wadowice 1991, s. 55.

krokiem. Nieraz, ze strzelbą na polowanie. Wieść miejscowa głosiła, że walczył przeciw Anglikom w wojnie burskiej w Południowej Afryce, ale Profesor nie zwykł o swych losach rozprawiać. Natomiast dowiedzieliśmy się, że pierwsze obozy koncentracyjne powstały wówczas właśnie w Południowej Afryce dla Burów. Czuliśmy przed Profesorem duży respekt, imponował nam swoją wiedzą. W obu przedmiotach posługiwał się wieloma mapami i wymagał znajomości bardzo wielu szczegółów. Zawsze wyczerpywał program i zwracał uwagę na sprawy zasadnicze. Tęga głowa. Zauważyłem, że lubił posługiwać się zwiężłym podręcznikiem historii Jana Dąbrowskiego, prof. UJ.

5. 5. PROF. GIM. LUDWIK JACH

Najbardziej zasłużony z całego Grona dla przetrwania szkolnictwa średniego w okresie okupacji. Niezły artysta malarz. Nauczyciel prac ręcznych w Gimnazjum i rysunków w Liceum. Znałem go bardzo dobrze, gdyż przyjaźnił się już przed wojną z moim Ojcem, również profesorem gimnazjalnym historii i wychowania obywatelskiego, wówczas w *Collegium Marianum* Pallotynów na Kopcu. Od października 1939 r. do momentu aresztowania Ojca w kwietniu 1940 r. był częstym gościem w naszym domu i uczestnikiem narad dotyczących uruchomienia tajnego nauczania. Prace te kontynuował przez dalsze lata okupacji. W ramach Tajnej Komisji Oświaty i Kultury sprawował nadzór nad szkołami średnimi w Wadowicach⁵. On też po przejściu frontu został organizatorem szkolnictwa średniego w Wadowicach. Położył olbrzymie zasługi dla Naszej Szkoły, niestety został potem zepchnięty do drugiego szeregu⁶, a nawet doświadczał niezasłużonych przykrości⁷. Dla nas był zawsze wzorem: obywatela, nauczyciela, artysty i dobrego człowieka.

Z perspektywy czasowej muszę bardzo docenić rolę, jaką w ubogaceniu naszej wrażliwości na piękno i sztukę pełnili uczący nas artyści: Ludwik Jach i Franciszek Suknarowski.

5. 6. PROF. GIM. JAN KRÓLIKIEWICZ

Dyrektor GiL. Filolog klasyczny, rzetelny pedagog. Był wzrostu średniego, nieco otyły, zawsze schludny i ogolony. Nosił mały wąsik i przydomek „*Dyrcio*”. Z oddziałem moim IV A prowadził łączę, a w klasie II licealnej wykładał propedeutykę filozofii. W pierwszym przedmiocie często poszerzał program o interpretację tomików poezji głównie Owidiusza (z własnej inicjatywy tłumaczyliśmy *Ars amandi*), zapoznając nas z metryką wierszy i właściwym sposobem ich czytania, przybliżając postaci mitologiczne i świat kultury starożytnej, której był miłośnikiem. Bardzo przeżywał, z naszego powodu, utratę pięknej rzeźby greckiej, stojącej na szafce w jego gabinecie na pierwszym piętrze, a wstawionej we wnękę zamkniętych drzwi od strony naszej klasy. Otóż sprowokowani przeze mnie do mocowania się – zawsze czupurny Krzyś Zachariasiewicz i zawsze bardzo spokojny Staszek Hanusiak ps. „*Clarus*”, napanarli w szamotaninie na owe drzwi, spowodowali wstrząs szafki, upadek rzeźby i jej rozbicie. Furia z jaką

5 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych...*, s. 126-127. Protokoły... z dnia 8 lutego 1945 r.

6 Protokoły...z dnia 9 marca 1945 r.

7 Protokoły.... z dnia 6 lutego 1946 r.

„Dyrzio” wpadł do klasy zmroziła nas i przeraziła. Efekt: przeniesienie klasy na parter w poblize ustępu.

Profesor Królikiewicz był bardzo energicznym człowiekiem. Zawsze chodził bardzo szybko, podejmował też błyskawiczne decyzje. Sterował też Gronem Pedagogicznym dość apodyktycznie, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, gdy jeszcze zwracano się do siebie per *Panie Dyrektorze i Panie Profesorze*. W naszych latach był animatorem kółka dramatycznego; przygotowywał na scenę „Betlejem” Rydla, „Zemstę” Fredry i in.

5. 7. PROF. GIM. JAN SARNICKI

Nauczyciel geografii i geologii. Wybitny umysł, świetny, wymagający dydaktyk. Z wielką szkodą dla siebie i środowiska naukowego zrezygnował z zamknięcia dobiegającego do końca przewodu doktorskiego⁸. Pod względem wiedzy i sposobu prowadzenia zajęć reprezentował wysoki poziom pracownika nauki. Już przed wojną miałem dokładne relacje o wykładach Profesora Sarnickiego, gdyż mieszkalem z kuzynem uczęszczającym do Gimnazjum. Wówczas poziom Jego wymagań budził powszechny lęk, a ocena odpowiedzi: „*Masz w głowie sieczkę*” była złowieszczym *memento* przed końcową klasyfikacją. Bardzo przestrzegał zasady wietrzenia sal przed zajęciami i w przerwach, ustanawiał dyżurnych, sprawdzał, czy istotnie uczniowie opuszczali sale i rygorystycznie egzekwował swoje zalecenia, zresztą bardzo istotne dla naszego zdrowia. Ceniliśmy jego wiedzę, kompetencje, uatrakcyjnianie lekcji: pięknymi rysunkami⁹, kolorowymi przekrojami geologicznymi, rozpoznawaniem makro- i mikroskopowym skał oraz oglądaniem skamieniałości. Wykorzystaliśmy jego wielki talent artystyczny przy pisaniu okolicznościowego listu od Szkolnej Organizacji Sodalicii Mariańskiej do Papieża Piusa XII. Tekst łaciński, powstały z pomocą moderatora ks. Zachera, został przez Profesora Sarnickiego przepięknie napisany frakturą, ozdobiony kolorową majuskułą i z zastosowaniem skrótów stosowanych w kościelnej grafice. Powstało prawie arcydzieło epistolografii renesansowej. Bardzo nam imponował swoją patriotyczną postawą podczas obu wojen światowych. Do końca swojego życia zachował jasność myśli i akuratną ocenę rzeczywistości.

5. 8. PROF. MGR KAZIMIERZ FORYŚ

Nauczyciel języka polskiego, literatury polskiej, w II licealnej – także NOPiŚW. Poeta, członek grupy literackiej „Czartak”, przyjaźnił się z E. Zegadłowiczem i wystąpił jako *dramatis persona* pod imieniem Zdzisław w jego „*Pokoju dzieciennym*”, napisanym w 1935 r., a wydanym po śmierci Autora¹⁰. Niezwykle uzdolniony dydaktyk, przyjaźnie ustosunkowany do młodzieży, znawca duszy kobiecej, o miłej aparycji i bardzo dbający o wygląd. Potrafił budować właściwe relacje między profesorem a uczniem. Jego

8 1866 – 1986 *Księga Pamiątkowa 120-lecia Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, zebrał i opracował: G. Studnicki, Wadowice 1987, Wypowiedź J. Sarnickiego, s. 135. Archiwum Szkoły.

9 Dają o nich wyobrażenie blokdiagramy opublikowane w szczegółowym zyciorysie Profesora: S. W. Alexandrowicz, *Jan Sarnicki – nauczyciel, geograf, twórca map plastycznych*, „Wadoviana. Przegląd historyczno – kulturalny”, 2009, nr 12, s. 171, Ryc.: 6-15, 20-23, 27-28.

10 E. Zegadłowicz, *Pokój dziecienny*, „Dialog”, 8 sierpień 1959 r.

lekcje gramatyki były nie tylko pouczające, ale wręcz przyjemne. Podczas prowadzenia wykładu często chodził między ławkami, nadając pilniczkiem żądany kształt paznokciom. Wykładał spokojnie, wyraźnie, umożliwiając robienie notatek. Przejmując po nauczycielu p. Tadeuszu Śmieszku przedmiot NOPiŚW w II licealnej, uratował nas przed totalną klapą na egzaminie maturalnym budując systematycznie naszą wiedzę od zera. Już w czasie lat naszej nauki zaczął grawitować w stronę filozofii marksistowskiej i wszedł do grupy tzw. postępowych profesorów. Fakt ten w tamtych latach nie wpływał w żadnej mierze ujemnie na nasze bardzo dobre relacje z Profesorem. Niewątpliwie niefortunny był jego późniejszy pomysł ze zmianą patrona Szkoły, co na szczęście zostało naprawione przez dyrektora T. Janika w 1981 r.

5. 9. PROF. GIM. ZBIGNIEW CZADERSKI

Filolog klasyczny, po wojnie uczył wyłącznie łaciny. Sumienny, wymagający, ale w zasadzie sprawiedliwy pedagog. Postrach wielu roczników gimnazjalistów i licealistów Wadowity. Już przed wojną nadano mu przydomek „*Prawda*” z uwagi na częste wtrącanie tego słowa w wypowiedziach. Zdarzało się to także i przy cytowaniu tekstów łacińskich: np. „*Quousque tandem, prawda, Catilina, prawda, abutere patientia nostra?*”, co pobudzało nas do śmiechu, ale i zmuszało do panowania nad tym odruchem. Na początku w ogóle nie było nam do śmiechu. Na pierwszej lekcji w klasie III A zrobił nam klasówkę z materiału klasy II, (przerobionego bardzo pobieżnie i pobłaźliwie wymaganego przez mgr W. Rokowskiego, czego prof. Czaderski był świadom) – rezultat: wszystkie wypracowania otrzymały ocenę niedostateczną. Padł na nas blady strach i zabraliśmy się solidnie do pracy nad językiem Rzymian. Profesorowi „podpadł”, nie wiadomo z jakich powodów, kolega Tadeusz Zajac, chłopiec drobnej postury. Na wszystkich lekcjach Tadek był pytany jako pierwszy i Profesor wykazywał z irytującym zadowoleniem jego brak przygotowania. Profesor starał się ożywić język, inscenizując przed nami przemówienia Cyncerona w Senacie. Wymagał też od nas podobnych wystąpień z wyuczoną na pamięć oracją. Dzięki staraniom Profesora w ciągu całego roku szkolnego 1945/1946 uzupełniliśmy poważne braki i... polubiliśmy język.

5. 10. PROF. GIM. TADEUSZ SZELISKI

Był także filologiem klasycznym uczył w klasach gimnazjalnych i licealnych łaciny, gdyż greka nie była przewidziana w programie wydziału humanistycznego. Nie miałem zajęć z Profesorem Szeliskim, gdyż chodziłem do klasy z jego synem, a zasad rozdziału członków rodziny w nauczaniu przestrzegano wówczas sumiennie. Z opowiadań kolegów wylania się sylwetka bardzo dobrego pedagoga, profesjonalisty, życzliwego uczniom. Przetrwiał także z czasów przedwojennych jego przydomek „*Krupa*” powtarzany przez brać uczniowską bez zastanowienia nad jego genezą. Pamiętam go z wycieczki wspólnej obu oddziałów klasy IV na Babią Górę, na którą wspinał się w słynnym kapeluszu z szerokim rondem, dzięki któremu uzyskał drugi przydomek: „*Kowboj*”. Obaj z prof. J. Sarnickim „*Cyrulem*” nie mogli się doczekać wówczas otworzenia dużej puszeki UNRRA „*Horse meat*”, którą taszczyliśmy jako „*emergency ration*” dla najbardziej osłabionych wspinałką.

6. CZYNNIKI INTEGRUJĄCE KLASĘ

Drugą przyczyną trwania fenomenu zjazdów koleżeńskich Naszej Klasy było bardzo silne zintegrowanie się nas w okresie nauki. Wpływały na to różne czynniki, jak: uprawianie sportów drużynowych (głównie siatkówki), udział w wycieczkach, udział w życiu artystycznym szkoły (kółko dramatyczne, chór szkolny), koncentracje terenowe przysposobienia wojskowego, udział w uroczystościach państwowych i w pracach społecznych, wreszcie: dość powszechny brak akceptacji działań politycznych nowej władzy. Poszczególne wydarzenia przeżywane w ramach tych czynników i odrębność poglądów w stosunku do nachalnej propagandy stymulowały poczucie jedności Naszej Klasy. Zilustruję to kilkoma przykładami. Do najbardziej przeżywanych wydarzeń należały niewątpliwie koncentracje pw. Starsi koledzy, dla których zaczęły się one najwcześniej, zapamiętali koncentracje na Leskowcu, w Zakopanem, a najlepiej w rejonie Wieprza, gdzie symulowano front z „nieprzyjacielem” – reprezentowanym przez uczniów Gimnazjum z Kęt. Ja zapamiętałem inną koncentrację – w Kalwarii Zebrzydowskiej prowadzoną przez por. rez. mgr Stanisława Knapika i nauczyciela wf Kaliksta Koniora. Po całodziennych ćwiczeniach zostaliśmy zakwaterowani w pomieszczeniach dla pielgrzymów w Klasztorze. Po pobudce w środku nocy, zaspana klasa uzbrojona w karabiny i ślepe naboje została podzielona na dwie grupy: obrońców wschodniego zalesionego stoku góry Żarek i mających się przekraść na tyły pierwszej (ja należałem się do tych pnących się na stromy stok). Obie grupy zostały zaprowadzone na stanowiska wyjściowe. Nasi nauczyciele przeoczyli jedną okoliczność – wypchane kieszenie mundurów prawdziwą amunicją bojową, którą większość przechowywała w ukryciu, jako świeżą „zdobycz” wojenną. Trafiły one do komór nabojoych zamiast ślepeków i w pewnym momencie gry wojennej w kompletnych ciemnościach zaczęły świstać nad naszymi głowami prawdziwe kule wystrzelwane przez obie tyraliery. Prawdziwy cud (ale to przecież Kalwaria!) i stojące drzewa ochroniły nas przed katastrofą. Na szczęście, amunicja się wyczerpała i po pewnej chwili i komendach, udało się nam zejść na drogę za Klasztorem. Najważniejsze, że nikt nie odniósł uszczerbku. Przerażeni opiekunowie nie szczędzili nam reprimendy, która trwała ponad godzinę. Wydarzenie scementowało chłopców idealnie, a Profesor Knapik zyskał jeszcze większą popularność.

Przez pierwsze lata po wojnie koszary wadowickie były wykorzystywane przez Armię Czerwoną. Wojsko Polskie pojawiło się dopiero potem. Był to 18 pp, należący do 6 DP. W gazetce ściennej świetlicy szkolnej uczciliśmy to wydarzenie. Pojawił się tam również mój wierszyk zaczynający się zwrotką: „*Za nimi już pomorski wał, za nimi Warszawa i Lenino, a oni stale naprzód prą – walczą i giną!*” Zbieraliśmy, jak cała społeczność Wadowic, pieniądze na sztandar pułkowy. I wreszcie, po pomyślnym przeprowadzeniu przez pułk „*Akcji Wisła*” w 1947 r., uczestniczyliśmy we mszy polowej na Rynku, odprawianej w obecności gen. Stanisława Mossora (zresztą głównego projektodawcy jedyne go możliwego sposobu przerwania bratobójczej walki, prowadzonej przez UPA w celu oderwania od Polski części jej terytorium). W strugach deszczu towarzyszyliśmy wojsku w tej ceremonii, chłonąc kolor polskiego munduru i polski ceremoniał uroczystości.

Zgodnie z zaleceniami władz, miało nastąpić ściślejsze powiązanie Wojska Polskiego z młodzieżą

gimnazjalną. Odbywały się pogawędki oficerów politycznych¹¹. Podczas jednego spotkania z okazji jakiejś rocznicy (zdaje się rewolucji październikowej) uszeregowano młodzież na dziedzińcu, na tyłach budynku Gimnazjum. Słuchaliśmy przemówienia por. Nalewajko wygłaszanego kresową, ale łamaną polszczyzną – o świetlanej przyszłości naszego Narodu mającego żyć w przyjaźni z Wielkim Bratem, etc. (wszyscy znaleźliśmy prawdę o Katyniu). W momencie określenia najbliższego celu, który szybko powinniśmy osiągnąć, czyli Polski Socjalistycznej, szeregi ryknęły śmiechem, a politruk zaczął nas besztuć: „*Wam w głowach siedzi Dziażio Piłsudski i pańska Polska*”, itd. Sytuacja stawała się nerwowa, więc „*Dyrcio*” przytomnie kazał szybko rozejść się nam do klas. I tak zakończyła się wojskowa „*lekcja*” nauki o Polsce i świecie współczesnym, która wzmocniła w nas (pewnie poza nielicznymi wyjątkami) poczucie zdecydowanej odrębności od nowego świata polityki.

Tu muszę wspomnieć o fizycznej opresji władzy ludowej. Wielu z nas, jak już na wstępie wspominałem, zetknęło się w czasie okupacji ze zbrojnym podziemiem. Starsi byli żołnierzami, bądź przynajmniej łączniczkami. Młodszy przyuczali się do walki. Ja, na przykład, znalazłem się w Barwałdzie Górnym w grupie chłopców uczących się musztry i niektórych elementów taktyki partyzanckiej. Zapoznawano nas też z przebiegiem różnych działań podziemia, w szczególności losami powstania w Warszawie. Naszym instruktorem był AK-owiec Mieczysław Tatka, młodszy brat Rafała – znanego w Wadowicach autora wielu publikacji.

Po wojnie, w niektórych klasach Państwowego Liceum, ale też i na KD organizowały się niewielkie grupki konspiracyjne. Miały one głównie antykomunistyczny charakter polityczny, a nie wojskowy (od zbrojnych grup roilo się wówczas w całym powiecie – *Prawego, Mściciela, Felusia, Orla, Zenita* i in.). W jesieni 1946 r. nastąpiło aresztowanie grupy licealistów składających się na taką grupę w latach 1945-1946. Należeli do niej w większości uczniowie oddziału, którego opiekunem był, złośliwym zbiegiem okoliczności, komunizujący od przedwojnia prof. J. Półgroszek. Byli to: Krystyna Chrzęszczewska, Ewa Kornelak, Aleksander Dziewit, Jan Paździora, Czesław Skowron, Antoni Studnicki, a także Adam Dudek¹², a z młodszej klasy Jan Fijałek¹³. Pięciu licealistów aresztowano w jesieni 1946 r. i umieszczono w „*pawlaczu*” nad bramą wjazdową (od strony ulicy 1 Maja) do budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, na rogu z ulicą Sienkiewicza. Pomieszczenie to o wysokości nieco ponad 1 m, oszklone szybą matową jako ścianą od ulicy, nieogrzewane, było więzieniem dla naszych starszych Kolegów przez szereg tygodni. Penetrowaliśmy wzrokiem to pomieszczenie, ale niestety można było tylko dojrzeć cienie na szybie. Widzieliśmy natomiast jeńców niemieckich chodzących bez nadzoru wokół budynku i po jego dziedzińcu i wykonujących niewolniczo różne prace gospodarskie. Szczęśliwie, wyrokiem sądowym objęto tylko A. Studnickiego, czterech uczniów zwolniono, a pozostała trójka ujawniła się po ogłoszeniu amnestii¹⁴. Te aresztowania, a także rosnąca inwigilacja Naszej Szkoły (na kursach na KD był konfident UB, „*klejący się*” do Kolegów z Naszej Klasy), a także rozwój sytuacji w Polsce zniechęcały do wkraczania na tą drogę. Wkrótce po maturze został jednak zaaresztowany kolega Staszek Gołba, ale za wcześniejsze

11 Protokoły...z dnia 3 września 1947 r.

12 Podaję za: G. Studnicki, *Barwałd. Zarys dziejów*, Wadowice 1994, s. 259.

13 Podaję za: G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych, Suplement*, Wadowice 1995, s. 10-11.

14 Protokoły...z dnia 11 kwietnia 1947 r.

nieujawnione związki z AK; na szczęście dość szybko został zwolniony. Wydarzenia te budowały poczucie solidarności z represjonowanymi przez władzę dorosłymi Polakami.

Niejednokrotnie rolę bodźca stymulującego samoświadomość naszej zbiorowości pełnili niektórzy lubiani Koledzy. Najbardziej wyrazistym przykładem jest Krzysio Zachariasiewicz, syn oficera zamordowanego w Katyniu (o czym wszyscy wiedzieliśmy). Wsławił się on w czasie wykonywania „czynu społecznego” przez Naszą Klasę w wadowickiej pielni. Mieliśmy uporządkować magazyn makulatury. Były tam m. in. gazety fińskie z 1940 r., zawierające dużo zdjęć z frontu wojny wywołanej agresją ZSRR na Finlandię w zimie 1939/40 r. Wzbudziło to nasze wielkie zainteresowanie i zminimalizowało „nasz czyn”. Zaś Krzysio, dla uczczenia dzielności budzących sympatię Finów, wdrapał się na wysoki komin pielni i ku rozpaczy opiekunów zszedł dopiero po ukończeniu „czynu”.

Kilkoro Koleżanek i Kolegów brało udział w pracach kółka dramatycznego, jednak Klasę wsławił Jędrus Karp. Miał doskonale wycucie sceny i pięknie deklamował. Jego role, np. Heroda w Jasełkach i in. napawały nas dumą. Drugą wyróżniającą go umiejętnością był piękny śpiew barytonowy. Uzdolniony muzycznie, wspomniany już nauczyciel wf – K. Konior zorganizował kwartet wokalny zwany zgodnie z modą amerykańską „Chórem Rewelersów”. Oczywiście, cała czwórka wywodziła się z Naszej Klasy: Jędrus, Staś Paździora (bas), Staś Skrzyński i Marian Sordyl (tenory); Konior akompaniował im na pianinie. Zespół śpiewał rewelacyjnie i dawał liczne występy. Byliśmy z nich bardzo dumni.

Nie sposób nie wspomnieć o integrującej roli chóru szkolnego prowadzonego przez nauczyciela Józefa Mokwę – organistę i w tym czasie studenta konserwatorium. Wprawdzie uczestniczyli w nim również uczennice i uczniowie z klas młodszych, niemniej udział Naszej Klasy był znaczący. Znaleźli się w nim oczywiście nasi czterej „Rewelersi”, a także Marysia Halska, Miśka Mularczyk, Basia Pajdecka, Ola Pochłopieniówna, Hanka Szczybura, Wandzia Wandor, Danka Żaba i ja. Chór zdobył pierwszą nagrodę na Konkursie Chórów Gimnazjalnych z województwa krakowskiego w 1948 r. W miesiącach wiosennych, po wieczornych próbach chórzysci z Naszej Klasy udawali się do Parku na dalsze śpiewy i potańcówki przy gitarze.

Budziły nasz podziw i zachęcały do kibicowania osiągnięcia sportowe Kolegów: w futbolu – Tadzia Gabora i Ryśka Kanika, w biegu na 100 m – Staszka Gołby, w pchnięciu kulą – Staszka Jankowskiego, w biegach długodystansowych – Staszka Hanusiaka i in. Ja „królowałem” w ustanowionej przeze mnie konkurencji – podskoku z obu nóg w górę („żabką”). Skakało się na coraz to wyższe płaskie powierzchnie różnych mebli – pulpity ławek, blaty stołów, warsztatów, stojących szafek, itp.

7. ACH! CO TO BYŁ ZA... KOMERS!

Duża sala Czytelnii Mieszcząńskiej przy ulicy Krakowskiej została wspaniale przybrana przez kilkoro z nas – Ewa Frysztak i Tadek Kąkol wymalowali dowcipne sylwetki disneyowskich postaci, ja wypisałem na długich taśmach papieru gotykiem rozmaite okolicznościowe i żakowskie sentencje polskie i łacińskie. Stoły zostały zastawione czym się dało (kartki żywnościowe przywrócono niedawno – w styczniu), orkiestra została zamówiona na całą noc, a Profesorowie zaproszeni uroczyście. Było więc:

powitanie Grona Profesorskiego i przekazanie mu solennych podziękowań w wykonaniu elokwentnego Emila Rzyckiego, obfite napełnianie kielichów – zwłaszcza Kadrze (tu nieoceniony był Miecio Gajczak), szaleńcze tańczenie, a przede wszystkim tryskająca dowcipem młodzieńcza radość i przez różowe okulary wypatrywana przyszłość. Profesorowie grzecznie wypytywali nas o plany na przyszłość – „*tykanie*” zastąpiono formą stosowaną między dojrzałymi obywatelami.

Na przerwy w zabawie przygotowałem, jako przerywniki, rymowane zagadki – należało odgadnąć kogo rymowanka dotyczy. Podam kilka przykładów z rozwiązaniem: „*Serce gołębia, oczy ma anioła – nawet pogrozić nam palcem nie zdoła*” (prof. J. Heriadin); „*Anglikom fest łoil skórę, choć Polakiem był nie Burem*” (prof. J. Gebhardt); „*To nie nasze widzimisię – kocha Bożę i Jadwisię*” (ks. E. Zacher); „*Aforyzmu to rozstaje: prawda żyć nam nie daje*” (prof. Z. Czaderski o przydomku „*Prawda*”); „*Za niesforne wystąpienia pomieszczenia klasom zmienia, więc nadeszła go myśl słodka – wsadzić nas koło wychodka*” (prof. J. Królikiewicz „*Dyrcio*”); „*Belferkowi co <<grał zucha>> świsnął kamień koło ucha*” (prof. J. Titz, kompozytor, któremu młódź wrzuciła przez okno cegłę na łóżko jako ostrzeżenie za nadmierne wymagania); „*Rzadko, choć jednak się zdarza – biuścik na lekcji czyjś obnaża*” (prof. L. Jach na lekcji rysowania greckiej rzeźby skąpo ukrywającej wdzięki Afrodyty); „*Zadreczał nas bez reszty – pytaniem: gdzie masz meszty?*” (prof. C. Panczakiewicz); „*Gdyby mu przydomek nieco wydłużono, mniej boleśnie by <<golił>> działwę przestraszona*” (prof. J. Sarnicki o przydomku „*Cyrul*”, zgrubiałe od „*Cyrulik*”); „*Dla solidnych – pochwał kupa, dla nieuków – twarda krupa*” (prof. T. Szeliski o przydomku „*Krupa*”); „*Choć smak i maniere otrzymał poety – w manicure znajduje do lekcji podniety*” (prof. K. Forys); „*Choć nos ma nie rzymski – Cezara nawyki: – uczył nas jak pod Żarkiem rozwija się szyki*” (Żarek = nazwa góry kalwaryjskiej; prof. S. Knapik, nasz wódz w pw); „*Z <<napięciem>> <<doświadcza>> co dnia, – iż partia to <<siła>> <<przewodnia>>*” (prof. J. Półgroszek – fizyk); „*Bardzo lubi piłkę nożną, lecz naturę ma nie – z – Bożną*” (T. Śmieszek, nauczyciel NOPiŚW, najwytrwalszy antyklerykał); „*Kocha kwartety – <<ćwiartki>> też niestety*” (K. Konior, nauczyciel wf).

Inni Koledzy też przygotowali dowcipy, kuplety, itp. Potem już tylko wirował świat i nasze Koleżanki z nami, a śpiewy rozlegały się co chwila: nasi „*Rewelersi*” solo lub w kwartecie, chórzysci i wszyscy razem. Śpiewaliśmy wszystkie nasze ulubione melodie z potańcówek w Parku, z harcerskich ognisk, ze sławnych koncentracji pw. Wyśpiewywaliśmy naszą radość i naszą tęsknotę za wspólnie spędzoną młodością w murach „*Starej Budy*”.

8. I TAK SIĘ TO ZACZEŁO... !

Podjmując przyjęte na komersie zobowiązanie o zorganizowaniu zjazdu koleżeńskiego w 10 rocznicę matury, grupa Wadowiczian ustaliła w zimowej przerwie świątecznej, że zjazd ten odbędzie się 2 maja 1959 r. Obowiązki Komitetu Organizacyjnego przyjęli Koledzy: Marian Michałek, Staszek Paździóra i Emil Rzycki. Ustalono, że w programie znajdują się: poranna Msza Święta z egzortą ks. dra E. Zachera w Domu Katolickim, lekcja literatury współczesnej prowadzona przez prof. Forysia, minutowe prezentacje własnych losów przez każdego uczestnika, zrobienie wspólnego zdjęcia; wieczorowa część towarzyska ze

śpiewami i wspomnieniami, a następnie – bez granic czasowych – wspólna biesiada i tańce. Postanowiono zaprosić na zjazd nie tylko maturzystów z 1949 r., ale wszystkich, którzy z nami chodzili razem do Gimnazjum, a także tych, którzy pojawiali się efemerycznie w Liceum oraz tych z Naszej Klasy, którzy z różnych przyczyn zdawali maturę z opóźnieniem. Łącznie mogło się zjawić ok. 110 osób. Niestety, przyjechało tylko 38. Zaczne Grono naszych Profesorów reprezentowało 10 gości, w tym jedyny raz ks. E. Zacher, dyr. J. Królikiewicz i prof. J. Heriadin. Było tak miło, że uczestnicy zażądali powtórki za następne 10 lat.

Istotnie, w 1969 r. przyjechało więcej, bo 51 osób, czyli 46% zaproszonych. Profesorów było 8. Był to pierwszy zjazd, na którym musieliśmy wspomnieć nieżyjącego już Kolegę. Był to Jędrus Karp, który zginął w wypadku tramwajowym w Warszawie. Postanowiliśmy odbyć kolejny zjazd już w 25 rocznicę matury. Zjechało na niego 37 osób. Przybyło 8 Profesorów. Dla uczestników organizatorzy przygotowali okolicznościowe proporczyki. Następne oficjalne zjazdy zwoływane już były co 5 lat. Statystyka obecności kształtowała się następująco: 1979 r. – 30-lecie – 33 osoby + 9 Profesorów, ostatni raz jest z nami prof. J. Sarnicki; 1984 r. – 35-lecie – 43 osoby + 8 Profesorów, ostatni raz jest z nami prof. Kawaler; 1989 r. – 40-lecie – 36 osób i tylko 2 Profesorów: M. Zaczyńska i F. Suknarowski (ostatni raz); 1994 r. – 45-lecie – 36 osób i tylko p. M. Zaczyńska (foto 1994); 1999 r. – 50-lecie – 38 osób, już bez naszej Kadry; 2004 r. – 55-lecie – 13 osób, 2009 r. – 60-lecie – 17 osób. Obserwowany spadek ilości uczestników powodowany jest oczywiście po części naturalnym ubywaniem naszych Kolegów. Na zjeździe w 1999 r. nie było już na świecie 21 Koleżanek i Kolegów. Do 2007 r. ubyło aż 47 Koleżanek i Kolegów z Naszej Klasy. Spośród samych maturzystów 1949 r. zabrakło między nami w tej chwili ok. 45% zespołu. Niezależnie od omówionych wyżej zjazdów oficjalnych już od 1997 r. spotykamy się, kto może, zawsze w pierwszą sobotę czerwca. Na tak częste spotkania zjeżdża się oczywiście niewielu. Zwykle jest to od kilku do kilkunastu osób. Zmienił się też z upływem lat program zjazdów – zintensyfikowały się wycieczki do Parku, a od początku lat 90-tych, coraz częściej zapalamy świecadelka na grobach Naszych Mistrzów. Niezmiennym wszakże punktem programu jest wizyta w ukochanej Budzie. W odbytych do tej pory zjazdach nie wzięło ani raz udziału ok. 23 % stanu klasy.

Kilka zjazdów przyniosło wydarzenia wymagające omówienia.

1. Na zjeździe 45-lecia matury w 1994 r. postanowiliśmy uczcić naszych Kolegów – Organizatorów dotychczasowych zjazdów stosowną laurką.

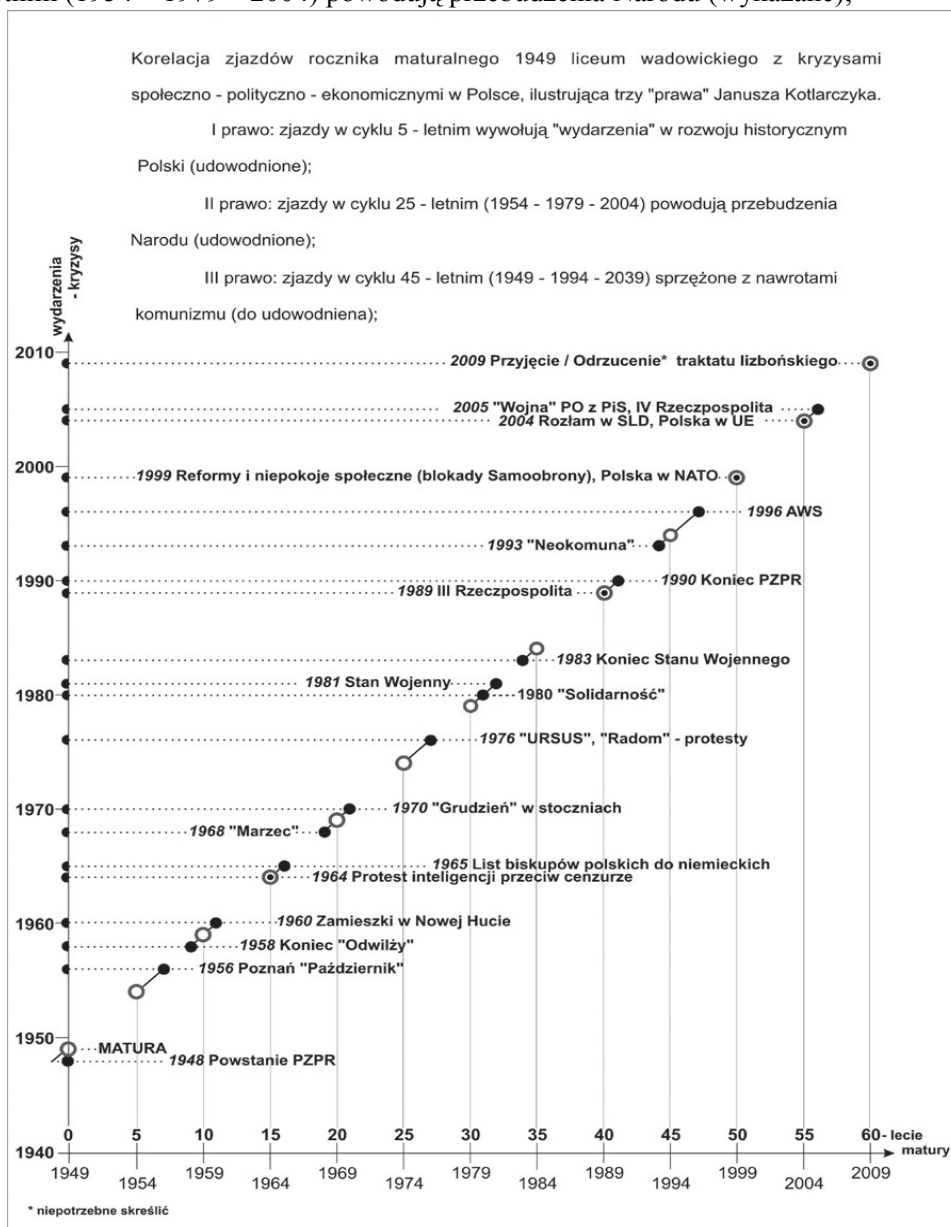
Na zjeździe tym żartobliwie sformułowalem 3 prawa „udowadniające” na materiale empirycznym, że istnieje ścisła korelacja między naszymi zjazdami koleżeńskimi, a kryzysami społeczno-ekonomicznymi w Polsce. Opiszę je przy okazji zjazdu 60-lecia.

2. Zjazd 50-lecia, zwołany na 29 maja 1999 r. poprzedzał o kilka dni wizytę Ojca Świętego w Polsce, m.in. w Wadowicach. Z tej okazji postanowiliśmy wysłać mu zapewnienie o naszej z Nim łączności w pamięci o wspólnych Profesorach dołączając akwarelkę wadowickiej fary pędzla Tadzia Gabora, oba podpisane przez obecnych. Otrzymaliśmy natychmiastową odpowiedź, która doszła do Komitetu Organizacyjnego tuż przed przyjazdem Ojca Świętego do naszego Miasta. Chcę zwrócić uwagę, że nasz list dał prawdopodobnie asumpt do pytania Ojca Świętego rzuconego Wadowiczonom na Rynku, czy urządzają

zjazdu koleżeńskie i pamiętają o swoich Profesorach. Nasz zjazd, odbyty w tym właśnie roku, urządził część artystyczną w tej samej Sali, w której odbył się komers w 1949 r., ale nieco pomniejszonej od strony ulicy Krakowskiej. Alkohol ufundował nam Staszek Hanusiak, sławny konstruktor łupinowych powłok ochronnych elektrowni atomowych w Kalifornii (o przydomku: „Clarus”), który na ten zjazd nie mógł przyjechać osobiście, więc fundatora uczciliśmy wieloma toastami. Na innych, mniej oficjalnych zjazdach, umilamy sobie spotkania wypadami do Parku, gdzie zdrowo śpiewamy, albo jesteśmy goszczeni przez Emila w jego pięknym ogrodzie w Gorzeniu.

3. Zjazd 60-lecia odbył się niestety już bez naszych Organizatorów: „Błażeja” i Staszka. Tu pragnę podkreślić, że kolejną bardzo ważną przyczyną fenomenu naszych zjazdów był właśnie ich zapał i talent organizacyjny. W nieco innym zatem składzie przygotowaliśmy zaproszenie z winietką autorską Tadzia Gabora oraz metalowy breloczek na klucze z rysunkiem tarczy z przedwojennego licealnego mundurka, również zaprojektowany przez Tadzka.

Podczas spotkania w szkole objaśniałem coraz lepiej „udokumentowane”, moje „prawa” (Ryc. 5). Opiewają one następująco: I Prawo: Zjazdy (okręgi na prostej regresji) w cyklu 5-letnim wywołują kolejne „wydarzenia” (czarne punkty na wykresie) w rozwoju historycznym Polski (udowodnione); II Prawo: Zjazdy w cyklu 25-letnim (1954 – 1979 – 2004) powodują przebudzenia Narodu (udowodnione);



III Prawo: zjazdy w cyklu 45-letnim (1949 – 1994 – 2039) sprzężone są z nawrotami komunizmu w Polsce (do udowodnienia przez kolejnych statystyków). Jak widać, nasze zjazdy wywołują w okresie do 2 lat odpowiednie zmiany, jak np. „*Grudzień 1970*” następuje po zjeździe 20-lecia (1969 r.), powstanie Solidarności (1980 r.) występuje po zjeździe 30 – lecia (1979 r.), wojna PO – PIS po zjeździe w 2004 r., koniec PZPR w 1990 r. po zjeździe 1989 r., przyjęcie Traktatu Lizbońskiego w roku zjazdu 60-lecia. Niekiedy, nasze zjazdy wywołują nawet wydarzenia już w okresie poprzedzającym zjazd, np.: koniec odwilży w 1958 r. przed zjazdem 1959 r., „*Marzec 1968*” przed zjazdem 1969 r., koniec stanu wojennego (1983 r.) przed zjazdem w 1984 r., powstanie „*neokomuny*” w 1993 r. przed zjazdem w 1994 r. Wyraźna prosta regresji prognozuje w latach 2013 – 2015 kolejne zaburzenia społeczno – polityczne.

Następny zjazd przewidujemy zatem na 65 – lecie w 2014 r., gdyż nie powinniśmy zaniechaniem powstrzymać biegu historii.

Podziękowania:

Wiele szczegółów przypomnieli mi: Hanna Szczybura-Rauchowa, Stanisław Gołba, Adam Nowak, Stanisław Talaga. Odświeżały pamięć wspomnienia: Tadeusza Gabora¹⁵ i Władysława Piekarczyka¹⁶ zamieszczone na stronie internetowej Stowarzyszenia Absolwentów *Naszej Budy*. Wszystkim Im należy się moja wdzięczność. Szczególne podziękowanie składam Pani mgr Janinie Turek – Dyrektor Liceum za udostępnienie mi niektórych dokumentów z archiwum szkoły, a także za umieszczenie w Izbie Pamiątek naszej korespondencji z Ojcem Świętym. Pani dr Marcie Burghardt dziękuję za pomoc w kwerendzie archiwum Liceum.

15 Mgr inż. arch. Tadeusz Gabor, „*Moje harcerskie i szkolne przygody z lat 1937 – 1949*”; Idem, „*Życie szkolne i sportowe. Wspomnienia część II*”.

16 Płk mgr inż. Władysław Piekarczyk, „*Moje wspomnienia z lat nauki w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Wadowity w Wadowicach w latach 1945 – 1949*”.